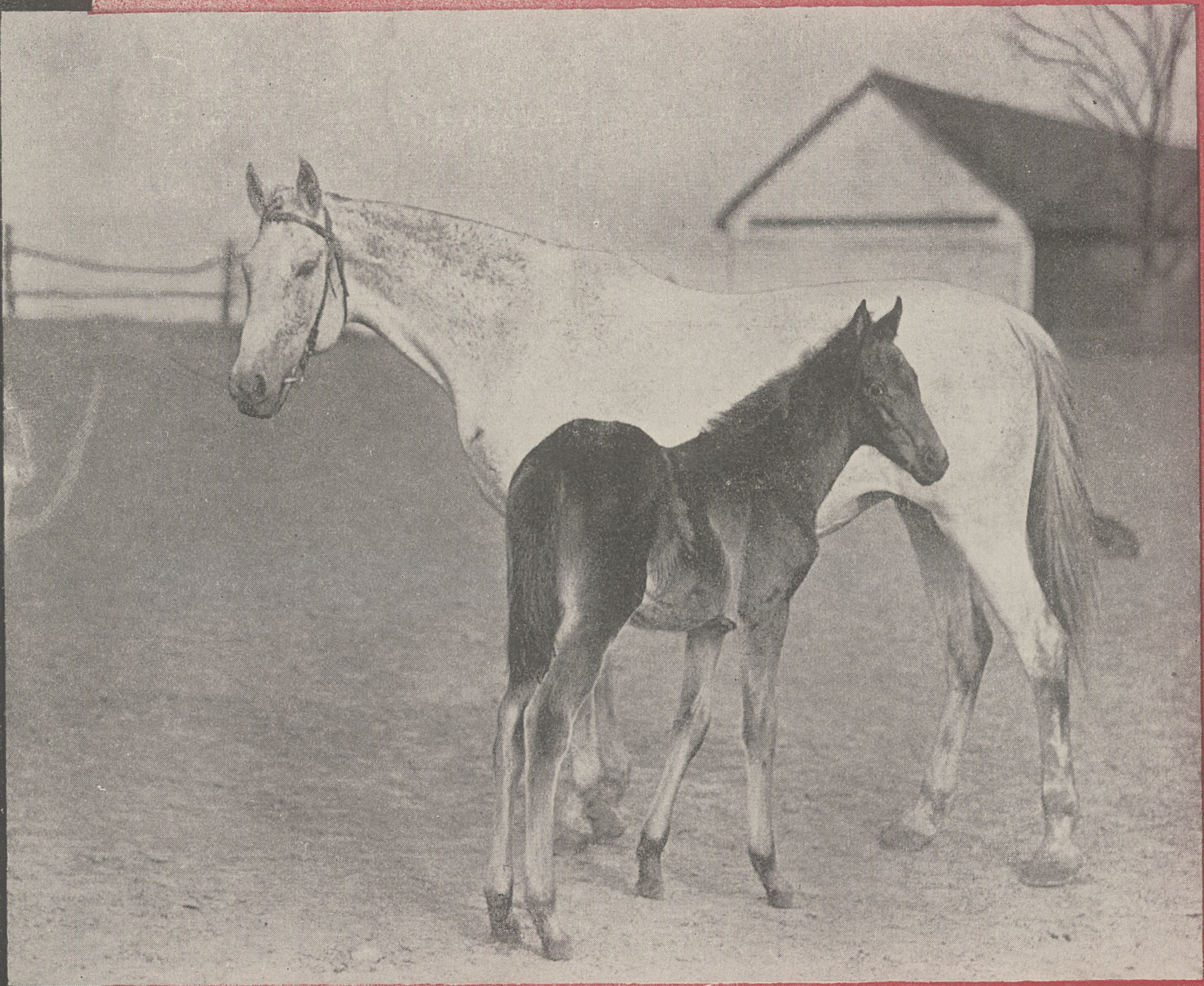
jeździec i hodowca

Nr 15 1938



15

Jeździec i hodowca

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVII. WARSZAWA, 20 MAJA 1938 R.

TREŚĆ Nr. 15:



Komisja zakupu ogierów do stad państwowych na Regionalnej Wystawie Ogierów w Poznaniu w dn. 4 maja, z Naczelnikiem Wydziału Chowu Koni Min. R. i R. R. inż. W. Pruskim na czele.

Dr Richard Sternfeld — Berlin

Zagadnienie inbreedu w hodowli pełnej krwi

(Ciąg dalszy)

Inbreed bez wolnych generacji

W większości wypadków inbreed ten dotyczy połączenia ogiera z córką jego pół-brata. Większość hodowców uważała tego rodzaju silny inbreed za niebezpieczny i dla tego go unikała. Nie możemy się przeto dziwić, że istnieje tylko dwóch angielskich derbistów, którzy są tak silnie zinbreedowani.

Pierwszym jest ur. 1825 r. Cadland, drugi stoi znacznie bliżej współczesności i dla tego jest bardziej interesującym. Przyjście jego na świat zawdzięczamy rzekomo przypadkowi. Matka stadna Vampire miała być w r. 1895 wysłana do stanówki, była jednak tak trudnego charakteru, że zdecydowano jej nie wysyłać, a natomiast pokryć jedynym ogierem księcia Westminster—Ormem, pomimo to że Vampire, podobnie jak matka Orme'a Angelica, była po Galopinie. Wynikiem tego połączenia był:

Flying Fox (1896)	Orme — Angelica — **Galopin**
	Vampire — **Galopin**

Flying Fox biegał tylko jako dwu i trzyletni. Wygrał on 2000 gw., Derby, St. Leger, Princess of Wales St., Eclipse St. i Jockey Club St., w ogóle zaś ponad 40.000 £ i za takąż sumę, po śmierci ks. Westminster, został nabyty przez francuskiego hodowcę E. Blanc. Wyczyny dzieci Flying Foxa, a przede wszystkim jego synów: Ajaxa, Jardy, Gouvernanta, Val d'Ora, Adama, Dagora, Fils du Vent, zapewniły stadu Jardy, na wiele lat przodujące stanowisko we francuskim sporcie wyścigowym. Jeszcze stosunkowo niedawno zajadli przeciwnicy inbreedów probowali obniżyć wyczyn Flying Foxa. Powątpiewali oni, czy będzie mu danym utrzymać linię męską. Nie byłoby to zapewne żadnym dowodem brakujących kwalifikacji hodowlanych u tego ogiera, ale gdy Ajax dał Teddy, Teddy zaś Ortello, Astérusa, Sir Gallahada i inn., linia męska Flying Foxa została utrwalona. Zarzucano dalej, że powtórzenia tego połączenia nie dały podobnego wyniku. Jest to słuszne, choć brat Flying Foxa Vamose wygrał w każdym razie 5.600 £, ale ile klaczy istnieje w całej hodowli pełnej krwi, które dały światu **dwa** takiej klasy konie, jak Flying Fox? Wszystkie te zarzuty miałyby tylko wtedy sens, gdyby obok Flying Foxa, podobnie silny inbreed nie dał innych poważnych wyników. Te wyniki istnieją w dostatecznej ilości. Z angielskiej hodowli, dawniejszych czasów, przede wszystkim należy zacytować Paulowitza, którego rodowód jest szczególnie interesujący.

Paulowitz (1813)	Sir Paul	Sir Peter — **Highflyer**
		Pewett — **Termagant**
	Evelina	**Highflyer**
		Termagant

Połączenie Sir Paula z matką Orvilla Eveliną stanowi, jak to łatwo zauważyć, **podwójny** inbreed z jedną tylko wolną generacją. Inbreed ten jest właśnie tak bliski, jak wtedy, gdy się łączy ogiera z jego pół-siostrą. Paulowitz w historii hodowli posiada duże znaczenie, gdyż linia męska Buccaneera idzie nań przez Wild Dayrella, Iona i Caina. Nie trzeba chyba podkreślać, jaki był i jest jeszcze wpływ Buccaneera na hodowlę pełnej krwi w Śródkowej Europie. Trzeba przeto ocenić Paulowitza — protoplastę tak wielkiego ogiera jak Buccaneer, jako dodatni wynik najsilniejszego inbreeda. Trzeci ogier, jakiego pragniemy przytoczyć, należy do nieco nowszych czasów.

Barcaldine (1878)	Solon — **klacz po Birdcatcher**
	Ballyroe — Bon Accord — **klacz po Birdcatcher**

Mamy tu do czynienia z inbreedem na klacz bez nazwy (Birdcatcher — kl. po Hetman Platoff). Barcaldine nie wygrał żadnego większego wyścigu, gdyż nie miał zapisów, nie był jednak nigdy pobity i był napewno jednym z najlepszych koni wyścigowych swego czasu. Jego kariera stadna była wspaniała. Jest on ojcem Sir Visto (Derby, St. Leger), Mimi (1000 gw., Oaks), matki St. Maclou i Mintagona, Morion (Ascot G. Cup), Marco, Winkfielda, Wolf's Craga i inn. Przez syna Marco Marcovila Barcaldine jest protoplastą Hurry Ona i jego synów Coronacha, Call Boy'a, Captain Cuttle'a, a więc bez wątpienia jest wielkością hodowlaną pierwszej klasy.

Z klaczy angielskich, które posiadają podobnie bliski inbreed, należy przede wszystkim wymienić Mineral, jako matkę licznych klasowych ogierów.

Mineral (1863)	Rataplan — The Baron — **Birdatcher**
	Manganese — **Birdcatcher**

Mineral jest matką wielkiego węgierskiego Kisbér, który, jak wiadomo, wygrał angielskie Derby i Grand Prix de Paris. Dała ona dalej Wenlocka (St. Leger), zaś inny jej syn Schwindler (po Adventurer) wygrał Union R. w Berlinie 1875 r.

Dla węgierskiej hodowli dużego znaczenia matką była

Red Flag (1871)	Lord Lyon — Paradigm — **Ellen Horne**
	Rouge Rose — **Ellen Horne**

Red Flag, półsiostra Bend Ora, jest matką Petroleuse, która dała Pardona i Red Hot, która może się poszczycić Gaga'ą i Ganache. Z nowszych czasów, o podobnie bliskich inbreedach, są angielskie klacze **Soligena** (1905), matka Soldennisa (13.000 £) i Wet Kiss, która dała Coronacha (Derby, St. Leger, 48.000 £), dalej **Perfect Peach** (1903), matka Stefan the Great i wreszcie Waffles.

Waffles (1917)	Buckwheat — Sesame — **St. Simon**
	Lady Mischief — **St. Simon**

Waffles jest matką Manna'y (2000 gw., Derby, 23.000 £) i Sandwicha (St. Leger, 17.000 £).

We francuskiej hodowli przypadki tak silnego inbreedu są stosunkowo rzadkie. Można jednak przytoczyć dwa szczególnie ciekawe przykłady.

Ksar (1918)	Brûleur — Basse Terre — **Omnium II**
	Kizil Kourgan — **Omnium II**

Ksar wygrał francuskie Derby i liczne inne wielkie wyścigi, i był, bez wątpienia, jednym z najlepszych koni wyścigowych ostatniego stulecia. Był on championem francuskich reproduktorów w r. 1931 i ojcem derbistów Tourbillon i Thor.

Havresac II (1915)	Rabelais — **St. Simon**
	Hors Concours — Simona — **St. Simon**

Ogier ten podczas wojny dostał się do Italii i wybił się tam jako koń wyścigowy, przede wszystkim jednak osiągnął wielki sukces, jako reproduktor.

Był on **10 razy** championem ogierów włoskich i dał m. inn. niepobite sławy Cavaliere d'Arpino i Manistee.

Z amerykańskiej hodowli można zacytować również dwa bardzo interesujące przykłady:

Miss Kearney	Planudes — **St. Simon**	
	Courtplasta	Sandringham — **St. Simon**
		Set Fast—Masetto—**St. Simon**

Są to właściwie dwa przykłady, gdyż Courtplasta posiada inbreed z jedną wolną generacją na St. Simona, zaś u Miss Kearney inbreed jest jeszcze silniejszy. Miss Kearney jest matką Zev, który wygrał Kentucky Derby, Belmont Stakes i ponad 300.000 dol.; pobił on, jak wiadomo, w matchu angielskiego derbistę Papyrusa. Sandringham był, nawiasem mówiąc, synem Perdity II, a więc rodzonym bratem Persimmona, Diamond Jubilee i Florizela II, nie nadawał się jednak do trenowania.

High Time	Ultimus	Commando — **Domino**
		Running Stream — **Domino**
	Noonday — **Domino**	

Tu również mamy dwa przypadki. U Ultimusa ma nawet miejsce bezpośrednie połączenie dwojga dzieci Domino'a, a więc inbreed bez żadnej wolnej generacji! Otóż Ultimus znów z córką Domino dał High Time, wysokowartościowego konia wyścigowego i reproduktora. High Time jest ojcem Sarazena, który był championem reproduktorów U. S. A. w r. 1924 i w International Special (2.000 m.) pobił wielkiego Epinarda. Matka Sarazena Rush Box jest zresztą silnie zinbreedowana na St. Simona i Angelica'ę. W Niemczech inbreed o jednej wolnej generacji, dał w ostatnich czasach wyraźnie dobre wyniki, przede wszystkim w Waldfried , ale i w innych stadach, gdzie nie operowano tak planowo inbreedem. Oto dwa przykłady ze stada Schlenderhan.

Wolkenflug (1928)	Wallenstein — Wiener Mädel — **Danubia**
	Die Wolke — **Danubia**

Wolkenflug, począwszy od r. 1931 biegał dwa lata, jako ogier, po tym jako wałach — pozostaje jeszcze w treningu. W wieku trzyletnim na 12 startów zwyciężył 10 razy i 2 razy był drugim. Jego głównymi wyczynami są: St. Leger, Gr. Preis von Berlin i Fürstenberg R. Biegał on dotąd w 104 wyścigach, w płaskich był 22, w przeszkodowych 13 razy pierwszy i 42 razy z miejscem. Wygrał ogółem 135.000 mk. w wyścigach płaskich i 30.000 mk. — w przeszkodowych. Danubia (matka Dolomita, Csardasa, Nubiera, Danilo II i inn.) i Wiener Mädel (matka Wallensteina, Weissdorna, Walzertrauma i inn.) należą do najwybitniejszych matek stadnych w Niemczech.

Dornrose (1932)	Oleander — Prunus — **Dark Ronald**
	Dolly — **Dark Ronald**

Tutaj mamy silny inbreed na Dark Ronalda. Dornrose była najlepszą klaczą i za Sturmvogelem najlepszym koniem rocznika. Wygrała: Kisasszony R., Pr. der Diana, Deutsch. Stuten Pr., i pobiła w Hertefeld R. (3000 m.) Ricardo, zwycięzcę St. Leger. Dolly, rodzona siostra Nubiera, rodząc Dornrose miała 17 lat i nie dała nigdy podobnie cennego przychówku.

Z najbardziej udanych koni z Waldfried, posiadających inbreedy na Festę, z jednym wolnym pokoleniem, wymienimy **Gravitas**, matkę Gregora (St. Leger, Gr. Pr. von Köln, Jubiläums i inn.), **Georgiosa,** ojca zwycięzcy w St. Leger Eisenkanzlera, **Favora** (Henckel R., Pr. des Winterfavoriten), **Faustinę** (Zukunfts R., Kisasszony R.), a specjalne omówienie należy się Lamposowi.

Lampos (1923)	Fervor	Galtee More — **Kendal**
		Festa
	Ladylove	Fels — **Festa**
		Ladylike — Ladyland — **Kendal**

Mamy tutaj jednocześnie inbreed z jednym wolnym pokoleniem na Festę, oraz z trzema wolnymi generacjami na Kendala. Lampos, obok swych towarzyszów stajennych Aureliusa i Ferro stał na czele szczególnie dobrego rocznika.

Biegał w wieku 2 — 5 lat w 46 wyścigach, z których 23 wygrał. St. Leger zdobył od Ferro i Rheinweina, Gladiatorea R. od Aditi. Jest on koniem małego wzrostu, w przeciwieństwie do swego ¾ brata olbrzyma Ladro. Wybitny stayer. Wygrał ogółem ok. 250.000 mk. W stadzie b. dobry; w r. 1937 piąty na liście reproduktorów w Niemczech.

Torero (1924)	Fervor — **Festa**
	Tonga — Fels — **Festa**

Ten ogier nie został wyhodowany w Waldfried, ale zato według recepty tej stadniny. Pochodzi on z bardzo małego stada, które posiadało zawsze tylko parę przeciętnych matek i nic wybitnego nigdy dotąd nie dało. Tonga była lichym koniem wyścigowym i wygrała tylko jeden mały wyścig. Torero zaś zaraz za Oleanderem, był najlepszym koniem wyjątkowo dobrego rocznika. Jako trzyletni wygrał Henckel R., bijąc derbistę Mah Jonga, Jubiläums Pr. od Aureliusa, Union R., Gr. Hansa Pr., wygrywając w jednym roku ponad 130.000 mk. Ojciec Ricardo (St. Leger) i Irrtum (Stut. Pr.); obecnie reproduktor na Węgrzech.

Następny przykład nie dotyczy inbreedu na Festę, a bezpośredniego inbreedu na jej ojca St. Simona i drugiego za Kendala.

Sisyphus (1922)	Fervor	Galtee More — **Kendal**
		Festa — **St. Simon**
	Simpatica	**St. Simon**
		Laodamia — **Kendal**

Sisyphus był wybrakowany przez stajnię, jako rocznik, gdyż jego matka nie dała przed tym nic cennego. Ogier ten należał do pierwszej klasy koni dobrego rocznika, wygrał wiele poważnych wyścigów i ponad 100.000 mk. Jego kariera w stadzie, pomimo początkowo małych szans jest zdumiewająco dobra.

Jest on ojcem Fathia'i, która wygrała Gr. Pr. von Republik od Wolkenfluga, Landmädel (Pr. der Diana) i wielu dobrych ogierów. Do końca 1937 r. dzieci Sisyphusa wygrały przeszło 200 wyścigów płaskich i ok. 600.000 mk.

Z niem. tłom. **G.**

(Dok. nast.)



Hodowcy przyglądający się zakupom ogierów.

Ignacy Prądzyński

Wystawa Ogierów w Poznaniu

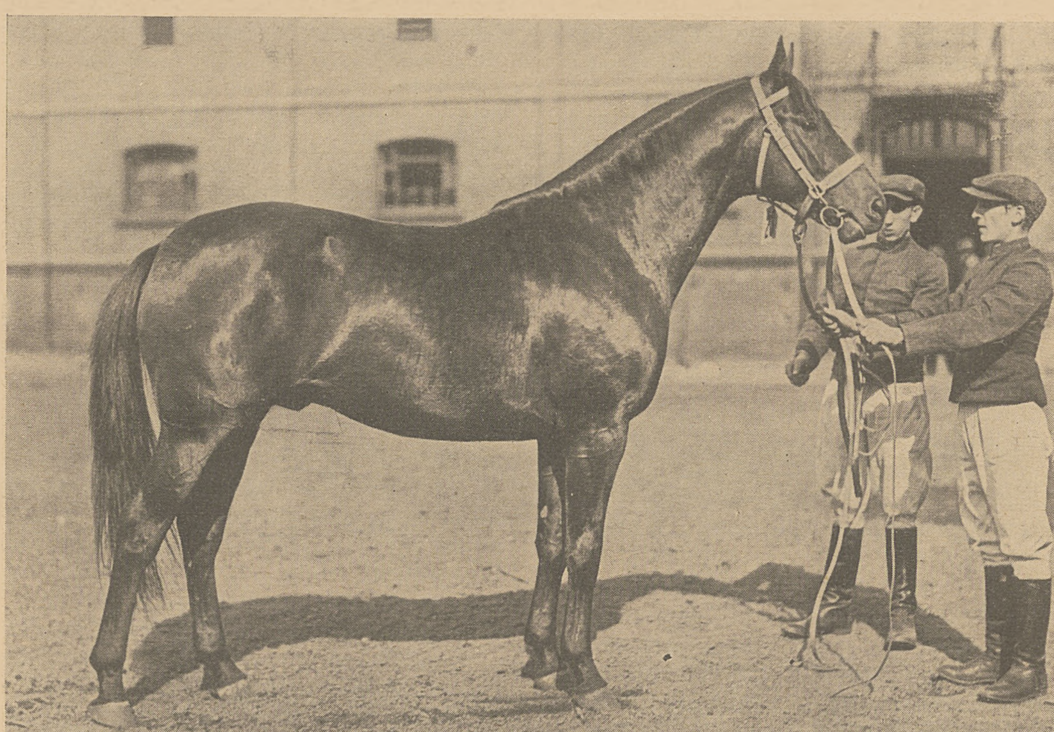
Tegoroczna Wystawa Ogierów w Poznaniu (4 i 5-go maja), zgromadziła 49 ogierów. Po raz pierwszy od kilku lat cyfra ta nie była zbliżona do 100-ki; powodem tego był przede wszystkiem fakt zakupu przez Państw. Zakłady Chowu Koni 15-tu 2½-letnich ogierów zeszłej jesieni, oraz selekcja przeprowadzona przez Poznański Związek Hodowców w sensie doprowadzenia na Wystawę najlepszych koni. — Na tym właśnie polega wystawa. O ile tegoroczna Wystawa ilościowo różniła się od poprzednich, o tyle jakościowo przedstawiała się okazale. Hodowcy poznańscy pokazali konie dobre, o wyraźnym typie rasowym, doskonale wychowane i umiejętnie „podane". Wystawione ogiery z małymi wyjątkami, mogły byc z powodzeniem zakupione do hodowli, co też i stało się.

Pod względem rasy wystawione ogiery przedstawiały się następująco:

czysta kr. arabska	1
półkrew angielska	30
„ arabska	1
„ ang.-ar.	13
poza katalogiem pełna kr. ang.	1
poza katalogiem półkrew ang	3
Razem	49

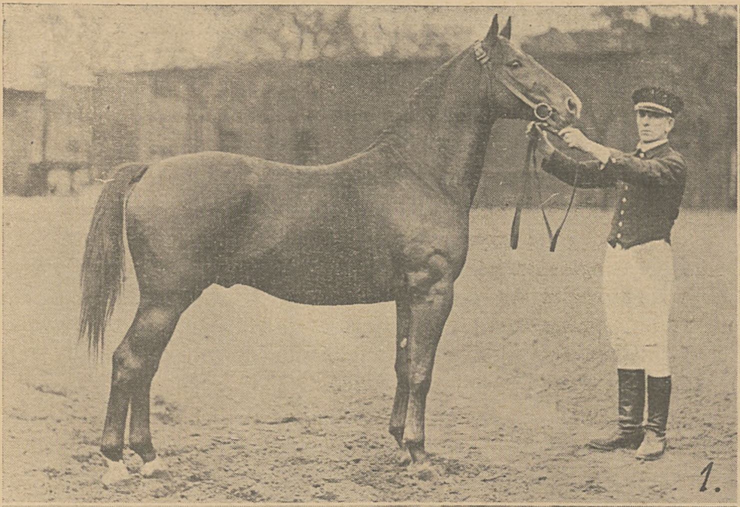
Pod względem krwi:

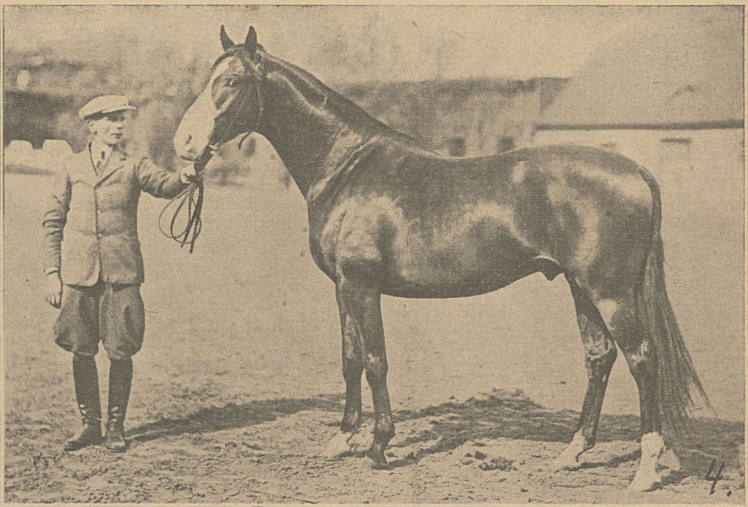
po ogierze folblucie	19
„ „ cz. kr. arabskiej	4
„ ogierach poznańskich	12
„ „ wsch. pr. i beberbeck.	7
„ „ austr. węgierskich (Schagya, Amurath, Gidran)	7
Razem	49



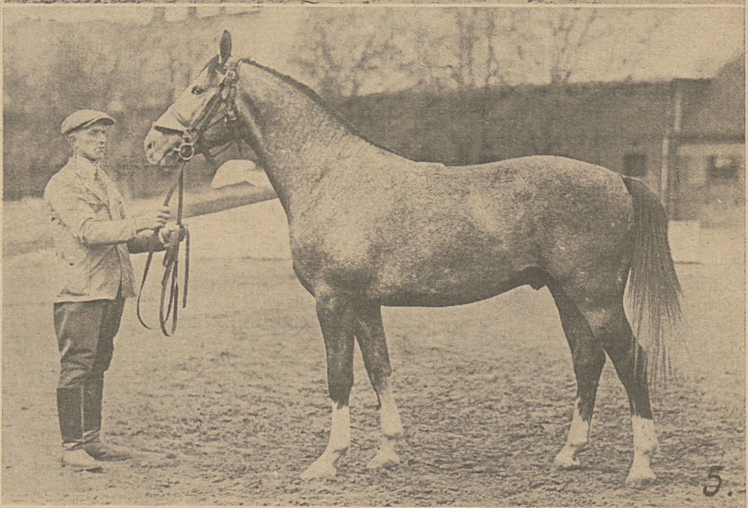
Og. c.-gn. HABDANK (Szumka xx — Aachen Bb., po Irrlehrer), chowu p. Ksawerego Karśnickiego z Karszewa, zakupiony do St. Państw. za 8.000 zł., I nagr. i medal złoty.

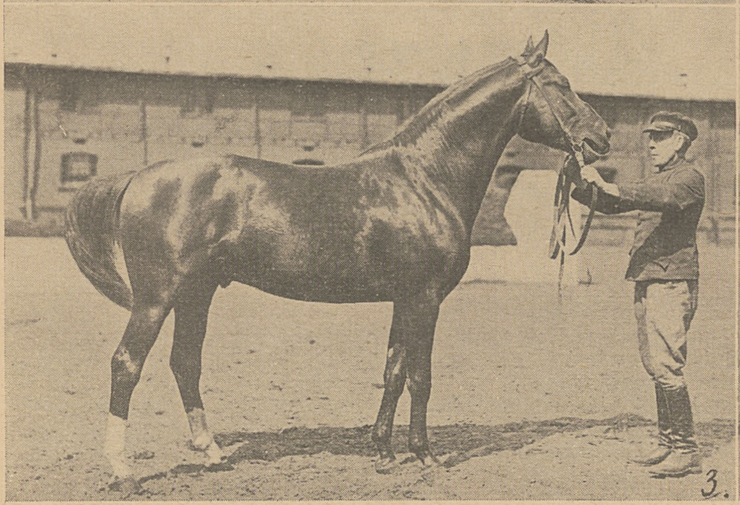
Ogiery zakupione w Poznaniu dla P. Z. Ch. K.


1.


4.


2.


5.


3.


6.

1. Og. kaszt. TOLIMAN (Tripolis xo — Zula po Zamarno xo), chowu p. Zygmunta Chłapowskiego ze Stawian, zakupiony do St. Państw. za 4.500 zł., III nagr. i medal srebrny.

2. Og. gn. HIACYNT (399 Schagya o — Bagatela II po Hippolog x WP.), chowu Stanisława hr. Czarneckiego z Gogolewa, zakupiony do St. Państw. za 4.000 zł.

3. Og. kaszt. HASZYSZ (Alcazar x Bb. — Cykota po Kurjer xo), chowu p. Antoniego Mańkowskiego z Kazimierza Biskupiego, zakupiony do St. Państw. za 3.500 zł.

4. Og. gn. HELIOS (Manton xx — Edith po Edison x WP.), chowu p. Joachima v. Oertzen z Pępowa, zakupiony do St. Państw. za 6.000 zł., II nagr. i medal srebrny.

5. Og. siwy HUMORYSTA (Cancara II x WP. — Liza po Ahnherr x Bb.), chowu p. Pawła Laschke z Góreczek, zakupiony do St. Państw. za 4.000 zł.

6. Og. gn. EPIKUR (Friedjung x Gr.—Viktoria po Gulliver x WP.), chowu p. Maksa Jouanne z Klęki, zakupiony do St. Państw. za 4.500 zł., medal srebrny.

Prymat zdobył 3-letni ciemno-gniady ogier „Habdank“ chowu p. Ksawerego Karśnickiego z Karszew, pow. Kolskiego, który debiutując w roli poznańczyka, odniósł tak piękny sukces i to tym cenniejszy, że tradycja chowu ogierów istniała właściwie dotąd jedynie w Poznańskiem. „Habdank“ wyróżniał się pod każdym względem! Jestto piękny, o dużych liniach, z bardzo dużym kalibrem, a przytem bardzo szlachetny ogier. Pochodzenie „Habdanka“ jest ciekawe; jest on synem ogiera pełnej krwi angielskiej „Szumka“ (Mości Książę— Renia po King's Curier) i klaczy beberbeckiej „Aachen“ (Irrlehrer — Aase po Metellus xx). Szanownym Czytelnikom przypominam zeszłoroczną Wystawę Lubelską, na której złoty medal, moralny championat i 3000 zł zdobył wałach „Granat IV“ syn ogiera pełnej krwi angielskiej „Already“ i klaczy **beberbeckiej** „Chronik“. Czyż to nie zastanawiające, że klacze beberbeckie dają tak znakomite rezultaty i to klacze wybrakowane ze stadnin państwowych! Jakiemi zatem okażą się matkami te najlepsze, które pozostały w stadninie państwowej.

Wymiary „Habdanka“, 159 — 198 — 22, mówią same za siebie! Drugą nagrodę i medal srebrny otrzymał p. v. Oertzen z Pępowa za gniadego ogiera „Helios“ (Manton xx — Edith x po Edison). Ogier ten nieco drobniejszy w kalibrze odznaczał się wyjątkową elegancją w ruchach oraz precyzją budowy. Trzecią nagrodę i medal srebrny dostał p. Zygmunt Chłapowski ze Stawian za ogiera „Toliman“ (Tripolis xo — Zula po Zamarno — Zameth). „Toliman“ przedstawia wybitnie typ „Tripolisa“, odziedziczywszy po ojcu jego przydługą linię grzbietu i modelową przednią nogę. Rodowodowo jest znakomicie skonsolidowany krwią anglo-arabskich ogierów z Brodda (Szwecja). Toliman był jednym z charakterystyczniejszych ogierów na Wystawie, jako sylwetka staro-poznańskiego typu koni.

Medal srebrny uzyskał również p. Jouanne Maks z Klęki za „Epikura“ (Friedjung x — Victoria po Gulliwer x), o silnych dźwigniach, bardzo głębokiego ogiera.

Nie sposób opisywać każdego ogiera dobrego, gdyż nie pozwalają na to ramy artykułu. Koni takich, o których możnaby coś napisać, była większość.

Ogółem Zarząd Stadnin Państwowych zakupił 13-cie ogierów za sumę 57.500 zł, płacąc najwyższą cenę 8000 zł (za Habdanka) i najniższą 3500 zł za Haszysza. Przeciętna cena za ogiera wynosiła 4423 zł.

19 ogierów zakupiły Związki systemem subwencyjnym. Warszawski — 8 ogierów, Poznański — 8, Łódzki — 2 i Białostocki — 1. Ceny płacone przez Związki były jednak stosunkowo niskie, uwzględniając jakość zakupionych ogierów. Ceny te, z przykrością należy stwierdzić, nie były zupełnie nawet na dolnej granicy opłacalności chowu ogierów. Niemniej nie należy rąk załamywać, gdyż tegoroczny zakup subwencyjny pozwala spodziewać się, iż ceny te z roku na rok będą progresowały. System ten wydaje się być jedynym sposobem przyjścia z pomocą kupna dobrego ogiera hodowcom, którzy nie zawsze mogą się samodzielnie zdobyć na tak duży bądź co bądź wysiłek finansowy.

Ceny płacone przez Związki kształtowały się następująco: najwyższa 2750 zł, najniższa 1500 zł, przeciętna: 2260 zł.

Poza powyższymi transakcjami, prywatni hodowcy zakupili 8 ogierów, płacąc od 1800 zł do 3000 zł. W sumie więc na tegorocznej Wystawie zmieniło właścicieli 40 ogierów. Rezultat imprezy ze wszechmiar udany. Producenci ogierów mogą patrzeć spokojnie w przyszłość, wiedząc, że dobry ogier znajdzie prawie zawsze nabywcę.

Techniczna organizacja Wystawy była bez zarzutu, katalogi przygotowane starannie i estetycznie, kolejność wyprowadzania i przedstawiania ogierów komisji bardzo dobra.

Frekwencja publiczności, zważywszy na jednocześnie trwające Międzynarodowe Targi Poznańskie — duża. Z osobistości oficjalnych zaszczycili Wystawę swą obecnością pp.: Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Witold Pruski, D-ca Taborów i Szef Remontu gen. Stefan Dembiński, Szef Weterynarii D. O. K. VII płk. Mieczysław Lessiński, Kierownik Remontu mjr. Karol Wisłouch, insp. stad państw. inż. Jan Pszczółkowski, Przewodniczący Komisji Nr 2 ppłk. Andrzej Zagroyski, radca M. R. i R. R. inż. Zbigniew Żaboklicki, pp. Kierownicy Stad Państwowych, vice-prezesi Naczelnej Organizacji Związków Hod. Koni w Polsce pp.: Józef Bronikowski i inż. Jan Grabowski, oraz pp.: prezesi i kierownicy niektórych Związków Hodowców Koni.

Szczegółowy wykaz zakupionych ogierów podany jest w kronice.

Pierwsza gonitwa wojskowa 1938 r.



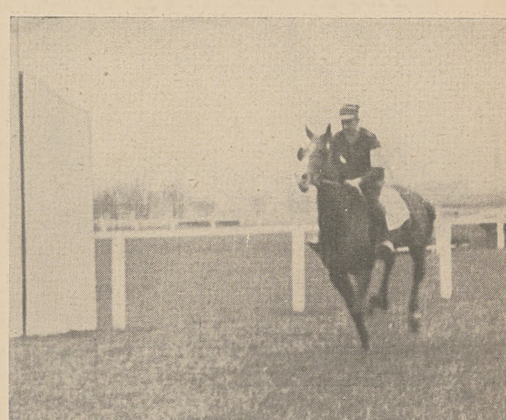
1. W drodze do startu.

Dnia 8 maja r.b. na torze wyścigowym w Katowicach odbyła się pierwsza w tegorocznym sezonie wojskowa gonitwa z przeszkodami w obecności Szefa Departamentu Kawalerii, pułkownika Skuratowicza.

W bieżącym roku odbędzie się cały szereg wojskowych gonitw z przeszkodami i biegów na przełaj na torach w Katowicach, Poznaniu, Wilnie, Lwowie i Grudziądzu. Ogólnie będzie rozegranych 32 gonitw z przeszkodami i 24 biegów na przełaj. Nic więc dziwnego, że pierwsza tego rodzaju gonitwa wywołała duże zainteresowanie wśród oficerów broni jezdnych oraz wszystkich miłośników sportu konnego.

Gonitwa rozegrana na dystansie 3.600 metrów zgromadziła na starcie 9 koni, których dosiadali oficerowie kawalerii i artylerii.

Pierwszy minął celownik wał. „Druh“ pod por. Husenoederem, 2-gie miejsce zajęła klacz „Drobna“ pod ppor. Cieślińskim, 3-cie miejsce zajęła klacz „Dora“ pod ppor. Skrochowskim. Wyścig rozegrany był dobrze, stawka nie była zbytnio rozciągnięta, co świadczy o dobrym przygotowaniu i równej klasie koni, dosiadanych przez oficerów w tym biegu.



2. Zwycięzca por. Husenoeder na „DRUHU“ mija celownik.

LEON KON

LWÓW (XXXIV)

Piąty rok Meeting'ów Popularnych Polskiego Związku Jeździeckiego rozpoczął we Lwowie Małopolski Klub Jazdy wspólnie z Oddziałem Konnym Sokoła. Licząc od dnia Meeting'ów Popularnych był to XXXIV-ty Meeting Popularny. W stosunku do ramowego programu meeting'ów, opracowanego przez P. Z. J., propozycje lwowskie zostały znacznie rozszerzone. Ogólna suma nagród wyniosła bowiem 9900 zł.

Jeżeli chodzi o tor prowincjonalny,—tor lwowski pierwszy miał możność zorganizowania konkursu ujeżdżenia, dzieląc go na dwie serie, z których jedna była otwarta dla koni młodszych, — druga dla koni starszych. Dla jednej z seryj nagrody pieniężne przydzielił Szef Departamentu Kawalerii. Seria ta należy do cyklu konkursów ujeżdżenia, które, w celu podniesienia poziomu sztuki ujeżdżenia, postanowił uruchomić Szef Departamentu Kawalerii, płk. Piotr Skuratowicz we Lwowie, Grudziądzu, Poznaniu, i w Baranowiczach.

Już od kilku lat mieliśmy okazję przyglądania się lwowskim konkursom ujeżdżenia, ale nigdy jeszcze nie pozostaliśmy pod tak dobrym wrażeniem, jakie sprawiło na nas w roku bieżącym przygotowanie koni, a szczególnie koni startujących w serii dla koni młodszych.

Zdawałoby się, że konie starsze, jako dłużej pracowane, musiały zaprezentować się lepiej. Było jednak wręcz przeciwnie. W pracy koni młodszych uwidoczniła się większa jednolitość wykonania i większy wpływ jednej dotkryny, co należy przypisywać temu, iż były one już wypracowane po wejściu w życie ostatniego wydania „Instrukcji ujeżdżenia młodych koni", podającej o wiele dokładniej i obszerniej podstawy pracy nad młodym koniem, w porównaniu do dawnej.

Dotychczasowe propozycje Meeting'ów Popularnych przeznaczały jeden z konkursów (Nr 8) dla początkujących jeźdźców cywilnych. Obecnie ogólna suma nagród w tym konkursie została podwojona, a warunki konkursu, nie ulegając zmianom w stosunku do jeźdźców cywilnych, otworzyły dostęp dla młodszych koni, dosiadanych przez jeźdźców bez żadnych ograniczeń.

W taki sposób pozbyliśmy się największej bolączki dotychczasowych programów, nie dających drogi młodemu końskiemu narybkowi, który, o ile był dosiadany przez jeźdźców wojskowych, musiał rozpocząć swoją karierę sportową w nadmiernie ciężkich warunkach, a przez to albo się przedwcześnie niszczył, albo w ogóle nie był wprowadzany w szranki konkursowe.

Pierwsza próba udała się dobrze, bo do startu stanęło 38 koni.

Inicjatywa P. Z. J. otworzenia drogi młodym koniom była odrazu podchwycona przez Małopolski Klub Jazdy, który rozwinął ją jeszcze dalej, włączając do programu zamiast jednego, dwa konkursy pożegnalne: jeden dla młodszych, — drugi dla starszych koni.

Urozmaicony i uzupełniony program nie omieszkał odrazu dać spodziewany wynik, bo do udziału zgłoszono aż 191 koni, należących do stajen miejscowych i przybyłych z Warszawy, Krakowa, Sandomierza, Augustowa, Suwałk, Stanisławowa, Trembowli, Ostroga Wołyńskiego, Rzeszowa, Brodów, Krasnego, Prużany, Garwolina, Hrubieszowa, Dębicy, Żółkwi, Kamionki Strumiłowej, Jarosławia, Złoczowa, Stojanowa, Płońska, Jasła i inn.

Sądząc ze zgłoszeń, meeting zapowiadał się świetnie.

Niestety! Wyjątkowo zła pogoda, która trwała niemal bez przerwy w ciągu pięciu dni zawodów, darząc zawodników wraz z widzami na przemian to arktycznym, przejmującym wiatrem, to śniegiem, to deszczem, zepsuła wszystko. Gdyby nie dobrze zorganizowana w tym roku reklama, przez członka zarządu d-ra Karola Skrowaczewskiego — nie byłoby na torze i tych kilkuset widzów, którzy, nie wiadomo w jaki sposób tak uodpornili się przed atakami pogody, że potrafili wytrwać na swoich stanowiskach w otwartych trybunach.

Strona sportowa zawodów, na szczęście, nic nie ucierpiała. Silna konkurencja, wysoki poziom przygotowania doprowadzonych koni, poprawiony i znacznie uzupełniony materiał przeszkodowy oraz bardzo umiejętnie ustawione przez rtm. Jerzego Jacynę parcours'y, dały pełną satysfakcję sportową.

Wybudowanie zaś przepisowej tablicy informacyjnej pozwoliło widzom śledzić z zainteresowaniem za przebiegiem rozgrywek, a zawodnikom dało możność orientowania się w wytwarzających się sytuacjach.

Biegi terenowe, dobrze zorganizowane przez członka zarządu, p. Bolesława Waydowskiego, przy współpracy por. Borzdziłowskiego, jak zawsze we Lwowie, odpowiadały swemu rzeczywistemu przeznaczeniu — służenia szkoleniu się w jeździe terenowej, ściągnęły do startów liczne stawki koni

Na czele Małopolskiego Klubu Jazdy, jako prezes ponownie stanął gen. dyw. Juliusz Rómmel, który zawsze potrafi swoim czynnym udziałem w organizacji zawodów wszystkich zachęcić do pracy i skoordynować funkcjonowanie wszystkich działów.

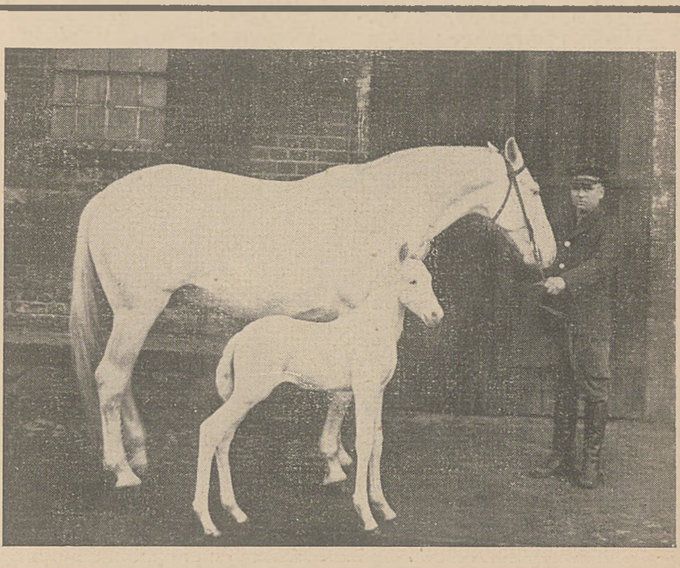
W pracach organizacyjnych Klubu z dużą pomocą przychodzi pułk Ułanów Jazłowieckich, na czele którego stoi płk. Edward Godlewski, będący jednocześnie członkiem zarządu i doskonale doceniający konieczność współpracy swego pułku z miejscową placówką jeździecko-sportową.

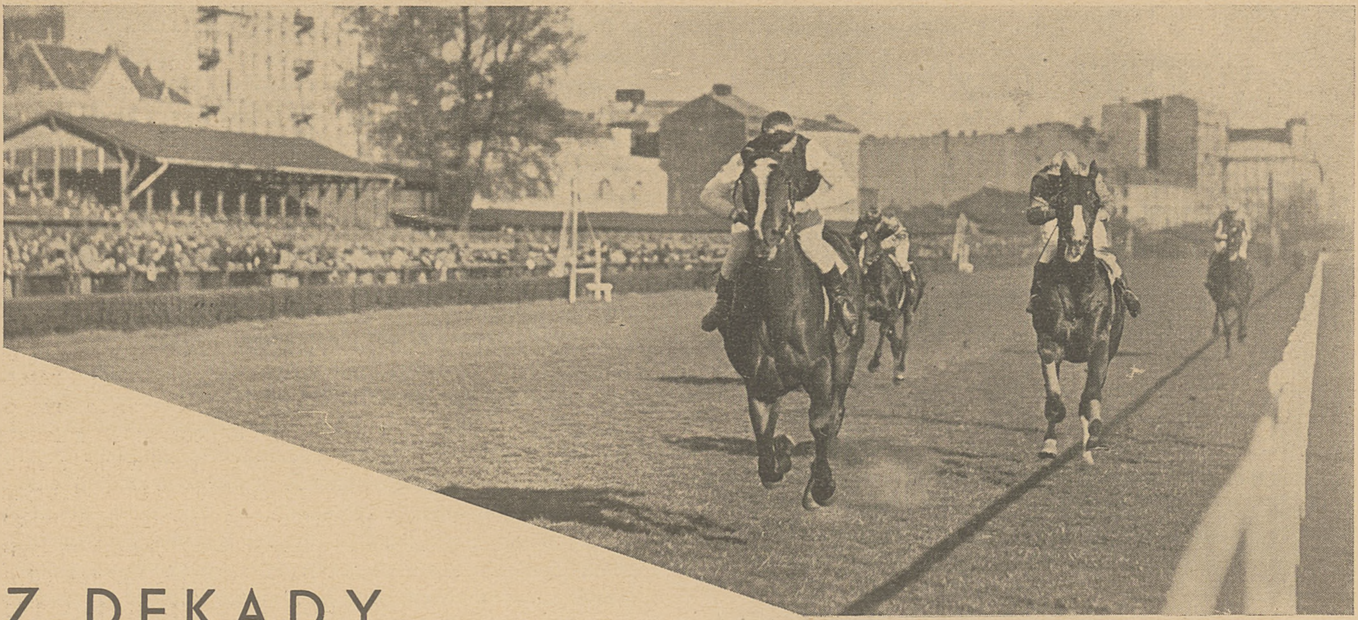
Z braku miejsca trudno tu wymieniać wszystkie osoby, które honorowo pełniły najrozmaitsze funkcje na torze, padocku, w kancelarii, przy kasach itd., ale dla wszystkich tych ideowych pracowników należą się słowa uznania i wdzięczności oraz stwierdzenie, że trudy, poniesione przez nich, dały najlepsze wyniki.

BIAŁE ŹREBIĘ

W maj. Turowo w woj. poznańskim u p. Hermana Sarrazina dn. 21 kwietnia r. b. urodziło się **białe źrebię** (ogierek) po og. państw. Schagya z kl. lippizańskiej, co w dziedzinie hodowli koni stanowi wielką rzadkość.

Źrebię jest zdrowe i b. silne, co zresztą widać z fotografii, przedstawiającej klacz ze źrebięciem, na drugi dzień po urodzeniu.





Z DEKADY

Nagr. Skrzydlowa. Zwycięża ROSA II (Bafur — Donna Rosa), hod. Państw. St. w Kozienicach, wł. p. Cichowski.

OD HANDICAPÓW OTWARCIA DO NAGR. LUBELSKIEJ

Dawno już nie pamiętam tak udanego początku wyścigów jak w r. b. Pierwsze dwa dni, wbrew temu, co widywało się w poprzednich latach, zgromadziły sporą ilość koni. W r. ub. w pierwszych dwóch dniach sezonu biegało 75 koni zaś w r. b. 91. Jednakże następne 2 dni dały słabą obsadę, która poprawiła się znowu w 5-tym i 6-tym dniu wyścigów.

Handicap Otwarcia dla trzylatków (5000 zł, 1600 mtr), zgromadził tę klasę koni, dla której w założeniu jest przeznaczony. W połowie prostej wydawało się, że **Rarytas** (Robin Adair i Norona) ma wyścig wygrany, gdy nagle **Izba** (Harlekin i Irish Star), będąca na przeciwległej prostej wyraźnie ostatnią, przypuściła szturm i złapawszy ogiera na samym celowniku, wywalczyła remis. Była to emocja co się zowie. Izba dostawała od Rarytasa 3 kg wagi.

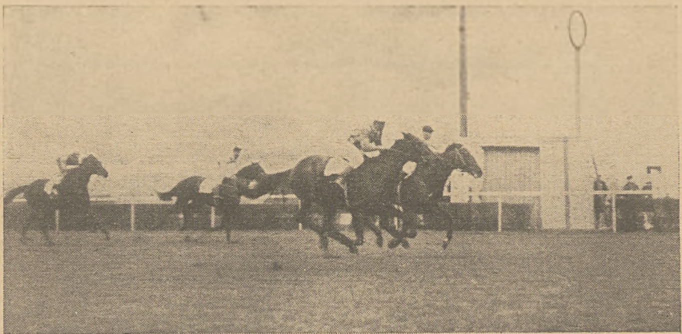
Handicap Otwarcia dla 4 letn. i st. og. oraz 4 l. klaczy (5000 zł, 2100 mtr), zakończył się łatwem zwycięstwem 6 letn. **Dell'a,** który z wagą 56 kg na grzbiecie, wspaniale przeprowadzony przez żok. Gill'a, nie dopuścił do siebie ani Orleana (57), ani Dara (58). Najwyższa waga w polu — Pędziwiatr II (59½ kg) w końcowej walce nie odegrał roli.



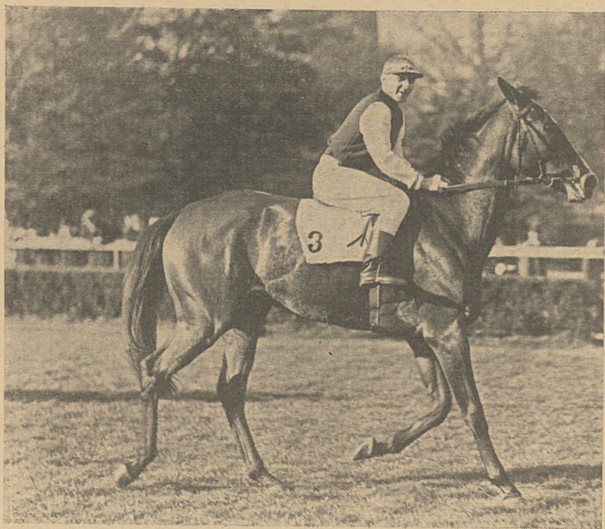
Zwycięsca Hcp. Otwarcia dla 4 l. i st., dyst. 2.000 m. DELL (Starting Gate — Belgja) 6 l. og. c.-gn., hod. p. Dzierzbickiej, wł. rtm. L. Bukowiecki (ż. Gill).

Z trzylatków, które zobaczyliśmy w ciągu 7-iu dni obecnego sezonu, najbardziej wyróżniły się: og. Markiz II, kl. Rosa II, kl. Juturna, og. Apollo, og. Gedymin i og. Allongo. **Markiz II** (Rheinwein i Galfa po Polish Galloway), rodzony brat Ingoli, zaimponował zwycięstwem w doskonałym czasie w gonitwie I-ej kat., bijąc Rarytasa. Czas 2 m. 15½ s. o tej wczesnej porze dobrze świadczy o formie konia i obala mniemanie, że jest to tylko flyer. Akcja jego, sposób galopowania, nie może się jednak podobać. Drugi wyścig pozwoli już lepiej ocenić jego wartość. Duża, wysokonoga **Rosa II** (Bafur i Donna Rosa po Carabas), wygrała obadwa swoje wyścigi. W gon. I-ej kat. łatwo pobiła Rentę, która wydawała się być daleką od formy, oraz Gedymina (b. niespokojny). W nagr. **Skrzydlowa** (7000 zł, 1300 mtr), Estrada wpadła w sznury i zawiesiła się niebezpiecznie. Wypadek skończył się na szczęście bez złych następstw, lecz klacz się nastraszyła, wzięła później nie najlepszy start i w wyścigu już wyraźnie nie miała ochoty do walki. Prowadził Gedymin tempem już nie szalonym, ale wprost szaleńczym (17½ — 29½ czyli 800 metrów w 47 sekund); nic dziwnego, że dał się złapać na prostej klaczy Rosa II, która go pobiła pewnie o 2 dług. Gdyby żok. Jagodziński w połowie dystansu przyhamował Gedymina, oszczędzając go na końcową walkę — może bylibyśmy świadkami walki o niepewnym rezultacie do końca.

Juturna (Mah Jong i Extaza po Harlekin) w nagrodzie 3000 zł (2100 mtr, 3 maja), wykazała bezwzględną przewagę



Hcp. Otwarcia dla 3 l., dyst. 1.600 m. RARYTAS i IZBA mijają celownik łeb w łeb.



ROSA II (Bafur — Donna Rosa) 3 l. kl. gn., hod. Państw. St. w Kozienicach, wł. p. Cichowskiego.

nad Escorial'em; klacz miała właściwie tylko dobry galop. Piękny **Apollo** (Apelle i St. Bonnet po St. Meriadoc) wyprzedził bez trudu Izbę w gonitwie II-ej kat. (7.V). Zważywszy, że Izba po zwycięstwie (połowicznym) w Hcp. Otwarcia, wygrała gonitwę III-ej kat. w dniu 30.IV i biegała już po raz trzeci, uznać trzeba formę Apollo za obiecującą. W dniu 7 maja stajnia p. Prezesa Antoniego Budnego ruszyła do boju z miejsca z wielkiem powodzeniem: oprócz Apollo biegały tego dnia jeszcze: Il Bacio (V kat. dla 3 l.), oraz Klejnot Bychawski i oba wygrały: stajnia bychawska odniosła zatem 3 zwycięstwa na 3 starty.

Allongo (Luvaneran i Koblencja po Villars i Blaustrumpf) bardzo łatwo wyprzedził Kaprysa II w gon. II-ej kat. (3.V). Budowny ten i piękny ogier powinien biegać nieźle. Aż 3 zwycięstwa przy 3 startach odniósł og. **Jill** (Double Up i Walkirja po Parsifal). Dosiadany przez żok. Gill'a wygrał równie łatwo gonitwy IV i V-ej kat. jak i później gonitwę III-ej kat. (8.V).

Dwie gonitwy (V kat. i pozagrupową 3000 zł) zdobyła **Trefl** (Forward i Luftlinie po Dark Ronald), przyczem styl, w jakim pokonała Wambę, zdaje się świadczyć o tym, że klacz ta przez zimę poprawiła się bardzo znacznie.

Jeśli idzie o konie starsze, to bohaterem dotychczasowych spotkań był w pierwszym rzędzie 5-cio letni **Kares** (Reinwein i Eloe po Magasan). Konia tego nie widzieliśmy u startu od wiosny zeszłego roku: skonstatowaliśmy, że rozwinął się, a jego akcja zwracała uwagę — tak była wydatna i energiczna. W dniu 30.IV rzucił on w nagr. 3000-ej Horynia, biorąc skromniutki zresztą rewanż za Derby z przed 2 lat. W nagr. **Wileńskiej** (7000 zł, 2200 mtr) Kares nie mniej łatwo pokonał swego rówieśnika Habdanka, w równo i z miejsca do miejsca prowadzonej gonitwie (14 — 32½ — 31½ — 31 — 32½). W gonitwie tej można było ocenić dobrą technikę jazdy żokeja Nicoll'a: jak doskonale trzymał on na długiej wodzy silnie pulującego Neona!

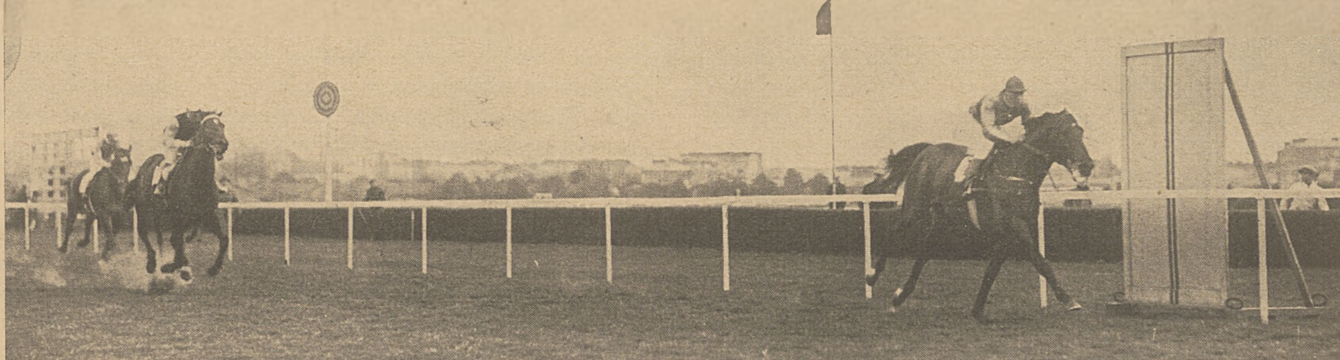
Stajnia „Jordan", której konie są w wybitnej formie, wygrywa obecnie wyścig za wyścigiem i trener Michalczyk musi być bardzo zadowolony ze swych pupilów. 4-ro letni **Lift Boy** (Rheinwein i Porcelain po Kwang Su), który na jesieni biegał w bandażach, teraz wyszedł do startu na czystych, zdrowych nogach i, podobnie jak Kares, galopuje z ogromną energią i swobodą. Biegał dwa razy i tyleż razy wygrał: w gon. II kat. (3.V) pokonał bardzo łatwo Dara, a w gon. I-ej kat. (11.V) z niemniejszą łatwością wyprzedził Pratera, czterolatka, który przecież umie galopować i może być pewnym probierzem, aczkolwiek nie jest on jeszcze w należytej kondycji. Lift Boy wygrał obie gonitwy prowadząc z miejsca do miejsca, a w dniu 11 b. m. zrobił 2100 mtr w dobrym czasie 2 m. 15 s. Nagr. **3000 zł** (2200 mtr) w dniu 11.V była jeszcze jednym dowodem więcej, że konie st. „Jordan" są znakomicie przygotowane do walk na sezon bieżący. **Loyal** (Rheinwein i Huryska) dał się prowadzić Horyniowi aż do bramy wjazdowej, później zrównał się z nim, aby na prostej pobić go jak najłatwiej o 5 dług. Na Horyniu, wbrew zazwyczaj stosowanej taktyce, poprowadzono gonitwę i wątpimy, aby to dogadzało koniowi, który najlepsze swe wyścigi, a w szczególności Derby, wygrywał finiszem. Ale Horyń, to już nie ten koń, co przed dwoma laty. Loyal za to robił dobre wrażenie i powinien biegać w r. b. lepiej niż w ubiegłym.

Elba (Palü i Esther po Ariel) wygrała 2 gonitwy (obie pierwszej kategorii) łatwo; jako 5-cio letnia nie może biegać w gonitwach wyższej wartości i temsamem jej kariera w sez. wiosennym jest zakończona. Chyba, że stajnia sprobuje, czy ma ona zdolności do skakania. **Orlean** pokonał z trudem Dell'a w gon. I kat. (5.V). Stajnia „Łochów" nie biegała dotąd lepszymi końmi: jest ona w znakomitej formie i zdążyła już wygrać 9 gonitw, lecz w tem tylko jedną III-ej kateg., pozostałe kategorii niższych. Stajnia p. M. Bersona nie może w roku bież. liczyć na trzylatki. Konie lesznowskie wygrały dotąd dopiero dwa wyścigi: 4 l. **Katon** pokonał Dzwona II w walce o szyję w gonitwie pozagrupowej z nagr. 3000 zł (5.V) — En Avant zajęła tu trzecie i ostatnie miejsce. 4 l. Kerry pobił Dapifera w gonitwie V-ej kat.

W pierwszym dniu wyścigów świetnie dysponowany **Irresistible** (pod żok. G. Nicoll'em) wyprzedził kl. Lulu i będącego najwidoczniej bez formy Irisa w gonitwie II-ej kat.

Żokej Gill, podobnie jak lat ubiegłych, góruje wydatnie nad resztą jeźdźców i po 7-miu dniach wyścigowych ma za sobą już 15 zwycięstw. Żok. Pulc jest w formie i w 5-tym dniu wyścigów zdobył cztery pierwsze nagrody.

Znacznie poprawiła się forma żokeja Michalczyka. Na czele reproduktorów kroczą obecnie Bafur, Rheinwein, Villars i Mah Jong.



NAGR. WILEŃSKA. 5 l. og. gn. KARES (Rheinwein — Eloe) łatwo zwycięża 5 l. Habdanka i inn.

WŁADYSŁAW KRZYWDA-ZGORZELSKI

Koń skoczek w pracy mu przyrodzonej

(Ciąg dalszy).

Przejdziemy obecnie do rozpatrzenia jak powinien zachować się jeździec podczas skoku konia. Zanim jednak uczynimy to, musimy uświadomić sobie, co właściwie zachodzi w takim wypadku, a więc:

1) że koń wykonuje skok, a jeździec jest jego balastem,
2) że balast ten powinien jaknajmniej krępować konia,
3) że koń na swobodzie skacze równie dobrze, a nawet lepiej,
4) że jeździec bardzo często przeszkadza koniowi i zwykle najwięcej wtedy, kiedy chce mu pomóc.

Po takim stwierdzeniu wróćmy do tematu właściwego.

Przypominamy, że środek ciężkości konia po przez odskok, lot i doskok przemieszcza się trzykrotnie, dzięki rozległej pracy szyji. Śledźmy skok stopniowo: a więc przy odskoku i początku lotu środek ciężkości jest cokolwiek w tyle, a za tym i jeździec, chcąc się dostosować, musiałby również zostać bardziej na grzbiecie. Następnie, po przejściu przodu przez zenit przeszkody, środek ciężkości konia, dzięki unoszącej się szyji, przemieszcza się do przodu, więc i jeździec powinienby za nim podążyć. Wreszcie, przy doskoku, zgodnie z powstałą pozycją szyji i działaniem zadu, środek ciężkości przemieszcza się ponownie do tyłu i jeździec musiałby jeszcze raz do niego się dostosować. Czy jest to możliwe? Chyba nie, a nawet na pewno, bo nikt w tak krótkim czasie nie byłby w stanie wykonać podobnych łamańców, nie biorąc pod uwagę już tego, że nadmierna ruchliwość jeźdźca mogłaby poważnie zakłócić równowagę. Tym nie mniej jeźdźców o zbliżonym zachowaniu się widujemy na starszych fotografiach.

Stała obserwacja rozmaitych zawodów w kraju i zagranicą, prowadzona z aparatem fotograficznym w ręku w celu wyjaśnienia zachowania się jeźdźca przy odskoku (w fazie decydującej o skoku) daje możność zafiksowania przeciętnej sylwetki. Zwykle jeździec staje w strzemionach, czyli unosi się i jednocześnie wychyla przesadnie do przodu, tracąc zupełnie łączność z siodłem. Łydka często, albo wysuwa się do przodu, albo odchyla daleko ku tyłowi. Czy tego rodzaju dowolność sylwetki jeźdźca jest do przyjęcia? Analizujmy. Co zachodzi przy odskoku podczas przesadnego wychylenia się jeźdźca do przodu, kiedy krocze jego traci łączność z siodłem, a tułów wisi nad szyją. (foto 10, 11 i 12). Przede wszystkim powstaje rozbieżność w równowadze wspólnej, bowiem, gdy koń ma w tym momencie środek ciężkości cofnięty, to jeździec cały swój ciężar podaje do przodu. Skutkiem tego powstaje dysonans, dający w efekcie uzasadnione zawadzenie przeszkody. Skąd powstaje jednak ta nadmierna dążność jeźdźca do przodu? Poprostu jest chęcią podążenia z ruchem konia, jednak przesadnie wykonana. Wobec czego dochodzimy do przekonania, że wychylenie ciała do przodu poza siodło, zamiast pomagać, utrudnia koniowi odskok. Zaznaczyć warto również, że jeźdźcy zwykle nawet nie podejrzewają tego błędu u siebie, bo okolicznościowy fotograf łapie skoki w fazie lotu konia nad przeszkodą, czyli najłatwiejszej dla jeźdźca.

Przejdźmy teraz do następnego zjawiska, mającego miejsce równolegle z pochyleniem tułowia. Gros jeźdźców unosi się wówczas w strzemionach w większym lub mniejszym stopniu. Są nawet tacy, którzy zupełnie prostują kolana. Z doświadczeń (opisanych w części I-ej tej pracy), robionych na czułej wadze wiemy, że wszystkie ruchy wznoszące, zwłaszcza raptowne, wywołują poważne obciążenie podstawy. W odpowiedniej rubryce czytaliśmy, że człowiek, znajdujący się w przysiadzie na platformie wagi w czasie, gdy energicznie rozprostowywał nogi, powiększył swój ciężar o 20 kg. Tak samo jeździec, prostując nogi przy odskoku opiera się na strzemionach, a te pociągając puśliska obciążają przód konia w chwili kiedy tej partii należy specjalnie na ulżeniu celem pokonania przeszkody. Przy takim zachowaniu się jeźdźca widzimy również rozdźwięk w zespole skoczków. Wszelkiego rodzaju usprawiedliwiania potrzeby unoszenia się jeźdźca przy odskoku na przykład, że się koniowi odciąża, względnie oswobadza grzbiet, wypływają z nieświadomości wszystkich zjawisk, zachodzących przy skoku konia pod jeźdźcem. Obecnie, kiedy orientujemy się dokładnie w szczegółach tej czynności, dochodzimy do przekonania, że unoszenie się w siodle przy odskoku jest również szkodliwe dla równowagi całego zespołu.



Foto 10 — jeździec wychyla się poza siodło i staje w strzemionach, czem zakłóca równowagę.

Foto 11 — jeździec wychyla się do przodu i zarzuca łydki do tyłu.

Foto 12 — jeździec kładzie się na szyji, podnosi siedzenie powyżej głowy, przechyla w lewo, zarzuca łydki i wogóle b. przeszkadza koniowi.

Wiemy już, że w galopie płaskim najbardziej odpowiada nam i koniowi półsiad zwarty. Czy taki sam dosiad może pozostać w skoku? Rozpatrzmy kolejno: w fazie podejścia konia do przeszkody, nastręczającej często potrzebę energicznej interwencji łydek i silnego dosiadu, półsiad zwarty najbardziej nadaje się ze względu na bezpośrednie połączenie jeźdźca z koniem.

W następnej fazie t. j. przy odskoku sprawa jest najbardziej skomplikowana. Środek ciężkości masy, stanowiącej połączenie konia z jeźdźcem, posuwając się z pewną szybkością, posiada wystarczającą równowagę swego ruchu. Z chwilą jednak, gdy tor jego zaczyna wyginać się w krzywą skoku, następuje zaburzenie w dotychczasowej równowadze z powodu rozbieżnic działających sił. W dotychczasowej analizie doszliśmy do końcowego wniosku, że pozostawanie jeźdźca za ruchem konia lub wyprzedzanie tego ruchu i wreszcie unoszenie wspólnego środka ciężkości przez prostowanie kolan zakłóca poważnie równowagę odskoku. Wynika z tego, że w poszukiwaniu dosiadu najodpo-

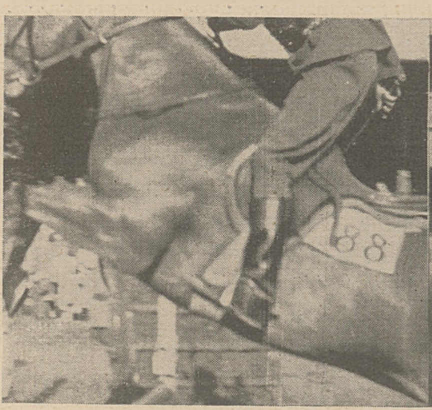


Foto 13 — stawanie w strzemionach, niespodziewanie obciąża przód konia.



Foto 14 — koń sobie — jeździec sobie.

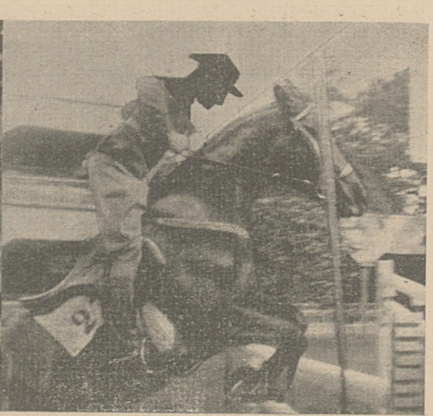


Foto 15 — kolana wyprężone, lekki skłon w pasie — całość przypomina raczej dworski ukłon, nie mówiąc już o rękach.

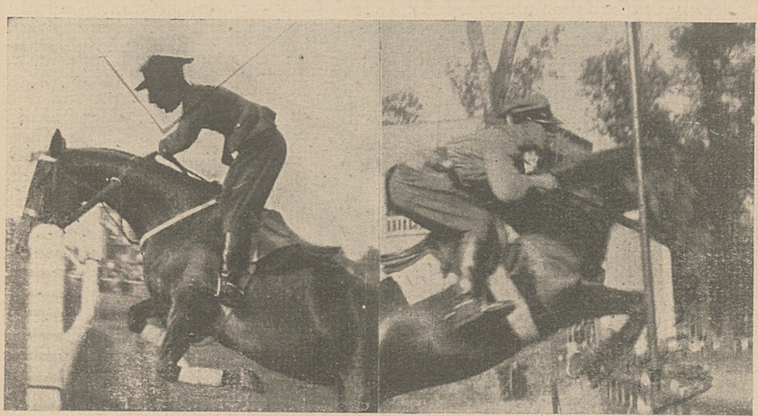


Foto 16 i 17 — oto jaskrawe kontrasty złego i dobrego dosiadu. Na lewo — jeździec stając na strzemionach „robi dodatkowe piętro", przeszkadza koniowi i brzydko wygląda. Na prawo — przeciwnie zespolił się z koniem w jedną całość, rozumie rytm i ruch.



Foto 18

.... trochę za wysoko.

wiedniejszego dla tej fazy musimy zgodzić się na ten sam półsiad zwarty, jaki przyjęliśmy już w galopie, gdyż:

1) dzięki ścisłemu połączeniu konia z jeźdźcem wyklucza się niespodzianki w równowadze,
2) nie obciąża specjalnie przodu lub zadu konia w momencie najbardziej krytycznym dla konia,
3) stwarza najdogodniejsze warunki dla zupełnego zharmonizowania jeźdźca z czynnością konia (foto 16 i 17).

Tę subtelną i trudną technicznie pracę może jeździec wykonać przez stałe zaostrzanie instynktu równowagi i całkowite zrośnięcie się z koniem przez przyleg nóg. Koń i jeździec tworzyć powinni całość tak zespoloną, żeby ruchy ich przypominały płynność potoku. Zaabsorbowani tą troską zawodnicy, jeżdżący półsiadem zwartym przygarbiają się czasami na większych skokach, tracąc teoretyczną linię tułowia. (foto 18). Jednak chyba ważniejszą rzeczą jest nie przeszkodzić w naturalnym ruchu koniowi, niż modelować sylwetkę jeźdźca z punktu widzenia li tylko estetyki. Żokeje, którzy wprawdopodobnie najlepiej wyczuwają rytm i ruch konia, bo jest to ich fachem i powołaniem, garbią się często, gdyż tego wymagają okoliczności. Półsiad zwarty w odskoku wyklucza nieestetyczną stronę dotychczasowego przeciętnego dosiadu polegającego na unoszeniu siedzenia powyżej własnej głowy, przechylaniu się na boki lub przesadnym rozstawianiu łokci, nie mówiąc już o dowolnie rozhuśtanych łydkach (foto 19 i 12).

Na wielkiej ilości fotografii robionych w skoku widzimy, że tułów jeźdźca zbliża się przy odskoku do szyji konia. To optyczne wrażenie nazywają popularnie „pochyleniem się". Czy jest tak rzeczywiście? Przypuszczam, że nie, bo przecież koń unosząc przód zbliża szyję do tułowia, pozostającego niezmiennie w poprzednim pochyleniu. Przy stromych odskokach widać to jaskrawiej. Jeżeli nawet wyjątkowo zajdzie potrzeba rzeczywistego pochylenia się, to jest ono tak małe (parę stopni), że zupełnie nie wpływa na równowagę. Niezależnie od tego jeźdźcy słabsi, luźno zespoleni z koniem, rozumiejąc potrzebę dostosowania się do konia, kładą się przesadnie na szyji, a nawet pochylają poniżej jej grzbietu z którejkolwiek strony. W wypadkach takich zachodzi rzeczywiste pochylenie (ukłon).

W fazie lotu jeździec powinien pozostać w tej samej pozycji, gdyż i tu jakikolwiek ruch spowodowałby zachwianie równowagi. Na przykład: wychylenie się jeźdźca w prawo pociągnęłoby w następstwie opuszczenie prawej przedniej nogi konia i ewentualne zawadzenie przeszkody. Dlaczego koń reaguje w ten właśnie sposób? Bo środek ciężkości zespołu uległ wychyleniu w prawo. Koń zaś chcąc podtrzymać masę przy doskoku, spieszy z wysunię-



Foto 19 — jeździec zasypia, a poczciwy koń skacze, fiksując jednak błąd jeźdźca przez opuszczenie lewej przedniej.

ciem najbardziej do zagrożonego boku prawej przedniej nogi. Robi to jeszcze w locie, często już nad przeszkodą, gdyż instynkt samozachowawczy nakazuje mu przede wszystkim dbałość o bezpieczeństwo własne, a potem dopiero staranne pokonanie przeszkody. (foto 20). W fazie tej, zwłaszcza w części opadającej, ma się wrażenie, że jeździec stopniowo odchyla się, aż do normalnego pochylenia. Jest to również złudzenie optyczne, pokrewne temu, jakie obserwowaliśmy przy odskoku, gdyż tułów w dalszym ciągu pozostaje w normalnym pochyleniu, a przód konia jedynie opada ku ziemi.

W fazie doskoku odchylenie tułowia dałoby bezprzecznie odciążenie przodu. Stosują to nawet wszyscy jeźdźcy, biorący udział w największym wyścigu przeszkodowym świata (Grand National) w Liverpoolu. W wypadku omawianym przez nas, należy jednak w dalszym ciągu zachować ten sam półsiad, ażeby nie przygnieść koniowi partii zadu w momencie, kiedy ona jest odpowiedzialna za płynność w kontynuowaniu dalszego ruchu po zakończonym skoku.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że tego rodzaju dosiad, niezmienny we wszystkich fazach skoku, daje koniowi możność dokładnego obliczenia wysiłku, w celu pokonania przeszkody. Koń ma wówczas najlepsze warunki wykonania swej pracy, gdyż pozbawiony jest wszelkiego rodzaju zaskoczeń w postaci nieobliczalnego zachowania się jeźdźca (foto 9, 12, 16 i 19).

Półsiad zwarty, po za wymienionymi zaletami, jako wybitnie stabilizowany, pozwala na najszybsze wykształcenie niezależności rąk w stosunku do ruchów konia. Jeździec będąc ściśle związany ze zwierzęciem i przygotowany na każdą ewentualność, nie szarpie konia wędzidłem, a przeciwnie — ma możność spokojnego kontrolowania i doskonalenia własnych ramion.

Przy pokonywaniu przeszkód o typie bankietów lub w terenie falistym, jeździec powinien zachować również ten sam dosiad, tak przy wjazdach, jak i zjazdach.

Propagując od wielu lat półsiad zwarty, spotykałem się niestety wielokrotnie z nieprzemyślaną krytyką. Zarzucano mi, że obciążam koniowi grzbiet w odskoku. Faktem jest jednak, że moje wszystkie konie o bardzo przeciętnej jakości, zawsze chętnie i śmiało skakały. Jednocześnie te same konie dosiadane w sposób inny, rzekomo lepszy, najczęściej wywiązywały się dużo gorzej z zadania. Otóż nie należy tego objawu przypisywać lekkiej wadze lub jakimś innym urojonym właściwościom, lecz poprostu realnym zaletom drobiazgowo przemyślanego dosiadu, który powyżej starałem się opisać. Największą przewagą dosiadu zwartego jest właśnie to, co oponenci moi uważali za najgorsze, bowiem nie tylko nie obciąża on grzbietu konia, lecz przeciwnie — pozostawia mu conajmniej taką samą swobodę, jaką posiadał bezpośrednio przed skokiem. (foto 18)*). Przypuszczam, że nieporozumienie to powstało z braku możności poważnego zastanowienia się nad całokształtem sprawy, co w rezultacie powodowało tak zwaną „akademicką dyskusję". Poza tym wiadomym jest chyba, że objektywne i rzeczowe wyczerpanie jakiegokolwiek tematu może mieć miejsce tylko w wypadku, gdy zainteresowani dysponują wspólną platformą porozumienia, jaką jest gruntowne opanowanie przedmiotu.

Zdaniem moim półsiad zwarty jest najszczęśliwszym kompromisem, wypośrodkowanym między możliwościami jeźdźca, a wymaganiami konia.

*) Wszystkie umieszczone zdjęcia nie są wybrane jako najgorsze, lecz wyobrażają przeciętne błędy, popełniane nawet przez najbardziej znanych jeźdźców.

O książce Lady Wentworth*)

Świeżo wydane przez panią Wentworth, w Anglii, dzieło o pochodzeniu konia pełnej krwi p.t. „Thoroughbred racing stock and its ancestors" o 700 stronach, ozdobionych i uzupełnionych z górą 400 pięknymi i ciekawymi reprodukcjami fotografii, sztychów i rysunków najpiękniejszych koni, stanowi niewątpliwą sensację dla hippologów świata, w pierwszym zaś rzędzie przykuwa uwagę licznych hodowców konia angielskiego i arabskiego. W krótkim zarysie streścimy główne osnowy powyższego dzieła, i podamy te wiadomości i wnioski, które dotyczą, lub znaleźć mogą zastosowanie w hodowli arabów w Polsce.

Autorka kreśląc wyczerpujące i naukowe opracowane szczegóły pochodzenia koni w ogóle, dochodzi do wniosku, że jedyną rasą krwi gorącej hodowaną od wieków jest rasa arabska i, że na niej wszystkie późniejsze rasy koni szlachetnych zostały bazowane. Dotyczy to w pierwszym rzędzie konia pełnej krwi angielskiej. Przeprowadzenie tej ostatniej tezy jest głównym zadaniem książki. Na udowodnienie tego pani Wentworth daje całą masę nowych szczegółów o imporcie koni ze Wschodu do Anglii od początku XVII wieku, wykazując na reprodukcjach, że konie te miały wszelkie znamiona koni arabskich. Chodzi o najdalszych protoplastów konia pełnej krwi.

Więc poza znanymi ogierami — Darley Arabian, Byerley Turk, Godolphin Arabian, znajdujemy wyczerpujące dane o innych arabach, zarówno wcześniejszych, jak wyżej wymienione, np. Markham Arabian i Malcolm Arabian, jak i współczesnych z nimi — Helmsley Turk, t. zw. Unknown Arabian — wreszcie wśród innych i siwy Allcock Arabian, od którego siwy ród pełnej krwi wziął początek. Frapujące jest podobieństwo po 22-ch generacjach derbisty angielskiego Mahmoud'a do swego przodka Allcock Arabian'a. Najciekawszą jednak rewelacją jest fakt, że wszystkie 45 zasadniczych klaczy, t. zw. „tap root mares", od których idą linie pełnej krwi, były arabskie, lub w każdym razie wysokoorientalne. Wśród nich na pierwsze miejsce wybijają się: założycielka familii Nr 1 „Tregonvell's Natural Arab mare" dalej „Old Grey Royal", „Burton Barb mare", „Vintner Arab more" itd. Nazwy barb, turk lub marocan, według zdania utorki, niczego nie dowodzą, gdyż w ówczesnych czasach konie, pochodzące ze wschodu nazywano najczęściej według kraju, względnie portu, z którego zostały do Anglii wyekspediowane. I tak Byerley Turk nazywał się turkiem, gdyż, jak podanie głosi został zdobyty pod Wiedniem w 1683 r. przez wojska polskie pod królem Janem Sobieskim i drogą kupna trafił do Anglii. Godolphin, własność Lorda Godolphina, zwany równie dobrze Godolphin Arabian, jak i Godolphin Barb, był prezentem ofiarowanym królowi Francji Ludwikowi XIV przez władcę Marokka i potem przywieziony do Anglii. W ten sposób, poza Darley Arabian, o którym wiemy na pewno, że pochodził z Aleppo, kupiony przez konsula angielskiego wprost z pustyni, jako arab czystej krwi rodu Munighi, co do reszty musimy się opierać na przypuszczeniach i reprodukcjach. Z udowodnieniem pochodzenia pierwszych matek sprawa jest łatwiejsza, gdyż nie tylko reprodukcje, ale i nazwy wskazują na ich arabską krew, zaś w wypadku kobył królewskich t. zw. Royal Mares, które stanowią poważną część założycielek rodów, posiadamy i pisemne dane. Są to cytowane w książce inwentarze stad królewskich, królów Karola I i Karola II, o których wiemy, że byli wielkimi miłośnikami i zbieraczami koni.

Otóż w tych spisach gros kobył figuruje jako arabskie,

*) Lady Wentworth, córka Wilfrida i Anny Blount, znanych hodowców konia arabskiego z końca zeszłego wieku, jest właścicielką największego i najbardziej renomowanego pod względem czystości krwi stada arabów w Anglii (Crabbet Park). Eksportuje konie do obu Ameryk, Rosji Sowieckiej i innych krajów. Między innymi od niej pochodzą sprowadzone przez barona Bickera w roku 1928 do Polski: og. Rasim i kl. Fasila, Nitla, Ramayana, Sardhana.

orientalne, lub jak w wypadku inwentarza stada Malmesbury z 1624 r. — polskie. Tych ostatnich było zanotowanych sześć z podaniem maści i przydomka poland. Na podstawie powyższych danych autorka kategorycznie zaprzecza, jakoby konie pełnej krwi miały jakiekolwiek ślady pochodzenia hiszpańskiego i zarazem wyklucza krew miejscową, angielską. Był tylko Orient lub prawie Orient. W ten sposób około $^{7}/_{8}$ krwi w koniach pełnej krwi, to krew arabska. Reszty dokonały selekcja, wyścigi i wychów angielski. Uporawszy się z tą tezą, autorka bierze się do sprecyzowania danych, co do samej czystej krwi arabskiej, — „asil", jak nazywają ją Arabi. Otóż tu pierwszą zasadą jest, że konie czystej krwi arabskiej pochodzą tylko z Nejdu, czyli Arabii wewnętrznej, chowane tam od stuleci przez Beduinów w klimacie, który nota bene dawniej był mniej pustynny niż jest dzisiaj. Syria, Egipt, Indie w dawnych wiekach własnej hodowli, dorównywającej hodowli pustynnej arabskiej nie posiadały. Najlepsze jeszcze konie miała Persja.

Konie z pustyni czystej krwi nazywały się Kuhejlan asil i dzieliły się na rody i podrody. Do rodów głównych autorka zalicza: Seglavi, Hadban, Munighi, Hamdani, Abeyan, Schueyman, Dahoman, Wadban, Iilfan, Saadan. Podrody często nazywane od pierwszego właściciela matki założycielki podrodu, są Hadban Enzehi, Wedman, Khursan, Hamdani Simri, Dahoman Nejib, Seglavi Jedran, Seglavi Sudan, i wiele innych. Czasem nazwa podrodu dodawana jest wprost do nazwy Kuhejlan, jak np. Kohejlan lub Kehileh Rodani, Kehileh Dajani, lub Kehileh Haifi. Ciekawą dla nas jest wzmianka o sławnej kobyle tego ostatniego rodu. Z powyższego wynika, że podział na 5 głównych rodów „al Khamsa" t. j. Kohejlan Seglavi, Hamdani, Hadban, i Obeyan jest nieścisły, jak również zaliczenie niektórych rodów jak Jilfan lub nawet Munighi do rodów gorszej kategorii. Chodzi tu o teorie ostatnio rozpowszechnione przez p. Raswana, którego autorka nazywa jego własnym nazwiskiem panem Karolem Schmidtem, bowiem Raswan jest tylko wschodnim przybranym nazwiskiem. Otóż jak najkategoryczniej obalone jest twierdzenie, że mieszanie krwi poszczególnych rodów jest niedopuszczalne, względnie, że należy jak najbardziej tego unikać.

W Arabii poza wyjątkami mieszanie było zawsze nagminnie praktykowane i z chwilą, kiedy obie strony były „asil", produkt uważany był za „asil" z przydomkiem rodu matki. Chociaż pewne rody mają swoje specyficzne cechy, poznanie rodu według zewnętrznego typu jest niemożliwe i nie miarodajne. To ostatnie stwierdzenie ma kolosalne znaczenie dla polskiej hodowli. Przechodząc do sprawy hodowli arabów, po za ich pustynią rodzinną, znajdujemy w rozpatrywanym dziele krótkie opisy głównych ośrodków hodowlanych z podaniem ich historii.

Polskie araby Chrestowieckie czyli Sanguszkowskie, są potraktowane jako najstarsza, poza pustynną, hodowla tej rasy, cofająca się do początków XVI wieku. Jednak autorka dopatruje się w najdawniejszych pokoleniach istnienia krwi tubylczej, którą, nie wiem czy słusznie, nazywa mongolską. Stwierdza jednak, że przez cały ciąg czasu a specjalnie w ub. stuleciu sprowadzane były do Polski pierwszorzędne produkty ze Wschodu, zarówno ogiery, jak i klacze. Ostatnie głównie dotyczy arabów Dzieduszyckich. Babolnę i Weil traktuje, jako hodowle późniejsze, oparte na krwi bardziej mieszanej. O arabach importowanych do Francji pisze, że wśród nich trafiało się dużo egzemplarzy nieczystych, pochodzących z Syrii. Z wielkim uznaniem wyraża się o stadzie Abas Paschy, później Ali Paschy Scherifa w Egipcie, gdzie były zebrane istne perły koni pustynnych zdobycznych lub kupowanych za ogromne sumy, dochodzące do tysięcy funtów szterlingów. Z tego źródła pochodzi dużo koni z jej własnego stada w Crabbet Park. O Skowronku Antonińskim, który jak wiemy, był czołowym stallionem w Crabbet, jest wzmianka, że ofiarowano jej za niego £ 45.000 (czterdzieści pięć tysięcy szterlingów) do Indii.

Z książki wysuwają się dwa niezaprzeczalne wnioski. Primo, że czysta krew arabska jest jedyną bezcenną krwią, regenerującą wszystkie inne rasy, a secundo, że stanowi ona dzisiaj na świecie kolosalną rzadkość.

Hodowla w pustyni z powodu zmiany klimatu, ciągłych wojen oraz wyłapywania od lat najcenniejszego materiału kończy się. Egipt przestał być zbiorowiskiem świetnych dawnych koni. Pozostały więc tylko resztki zachowane w Europie i częściowo w Ameryce. Polska tu jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Nie ulega wątpliwości, że konie z Crabbet Park są pierwszorzędne — nie tylko rodowody, ale i wygląd oraz ceny za nie płacone tego dowodzą. Zresztą wyczyny ich na wyścigach i biegach dystansowych za ich wielką wartością hodowlaną przemawiają. Niemałą też ich atrakcją jest fakt, że są zapisane do General Stud Book p. Weatherby'ego. Jednak nie zapominajmy, że Antoniński Skowronek też trafił do General Stud Book. Cieszmy się wszyscy, którym hodowla koni arabskich jest miła i bliska, że arab, dzięki wywodom pani Wentworth, wydanym w dodatku w tak wspaniałej szacie zyskał powszechną reklamę, a przede wszystkim radujmy się ze stanu tej hodowli w Polsce. Nie bacząc, że Lady Wentworth otwarcie tego nie przyznaje, możemy rzucić śmiałe twierdzenie, że nasza hodowla arabów, jako całość, jest dzis najlepszą hodowlą tych koni na świecie, a bezcenny materiał zarodowy, przyrodzone warunki i próby wyścigowe rokują jej wspaniałą przyszłość.

Pod tym kątem widzenia należy osądzić pracę czcigodnej Lady Wentworth i trwać dalej na wytkniętej drodze.

Roman Potocki

OD REDAKCJI

Zawierając 388 jednobarwnych i 21 wielobarwnych ilustracyj, dzieło to osiągnęło wysoki poziom w historii wydawnictwa książek.

Lady Wentworth podaje całkowitą historię koni pełnej krwi, od czasów przedhistorycznych do klasycznych zwycięzców doby dzisiejszej, zaś ilustracyj, jakie zamieściła dla objaśnienia tekstu — poszukiwała wśród starożytnych monet, rzeźb, obrazów, rycin; umysł czytelnika zdumiewa się na myśl o tak żmudnej pracy.

Pomimo starannych poszukiwań historycznych, zajmujących znaczną część książki, dzieło napisane jest pięknym, lekkim stylem.

Opisując dawność pochodzenia i ewolucje naszego nowoczesnego konia wyścigowego, książka podaje pogląd na ukształtowanie się typu przyszłego.

Hodowla, jak wiadomo, znajduje wyraz swej ewolucji w wyścigach klasycznych, toteż książka lady Wentworth zawiera oprócz listy w nich zwycięzców jeszcze wyczerpujący przewodnik w rodowodach współczesnych reproduktorów i klaczy.

Niewątpliwie lady Wentworth swem dziełem wiele przysłużyła się historii konia pełnej krwi i konia arabskiego i nikt pretendujący do interesowania się wyścigami lub hodowlą koni nie może obejść się bez tego dokumentu erudycji.

Wydawnictwo tak wspaniałe, a stosunkowo tanie, jest jednym z dziwów świata wydawniczego, a ukazanie się tej książki jest wyrazem tryumfu współpracy autora z wydawcą.



KRONIKA

KRAJOWA

LIST DO REDAKCJI

Pan Prezes T-wa Zachęty do H. K. w Polsce skierował do nas poniższy list p. M. J. Wielopolskiej do p. Jana Broszkiewicza z prośbą o umieszczenie go, na życzenie p. Wielopolskiej.

Wielce Szanowny Panie!

Najuprzejmiej Panu dziękuję za miłe wyrazy, poświęcone w „Wyścigach" pamięci Jerzego Strzemię Janowskiego, wzruszyły mnie bardzo, muszę jednak sprostować pewne ustępy, które się zapewne przez przeoczenie wkradły do wspomnienia, a podane do wiadomości publicznej, uwłaczają drogą okrężną pamięci Zmarłego. Pan Jerzy Strzemię Janowski, współpracował nader gorliwie w Tow. Wyścigowym Warszawskim — osobiście znane mi jest doskonale nastawienie Jego w stosunku do tegoż Towarzystwa, przyjazne i — choć niepozbawione nieraz drobnych odcieni krytycyzmu, pełne zawsze lojalności i solidarności. Dawał temu wyraz w szeregu artykułów Kur. Porannego, broniąc Towarzystwa, sprawy Służewca etc.

W czasie dwukrotnej wizyty Wielce Szanownego Pana u Niego, w okresie Jego choroby, którą przebywał aż do skonu, 8 miesięcy, w mojem mieszkaniu, byłam obecna przy Waszych rozmowach, z natury rzeczy dość krótkich — widziałam jak Pan doręczał choremu Swój wydrukowany już projekt statutu, a choć o technicznej stronie kwestii torowych i hodowlanych miałam bardzo dorywcze tylko wiadomości, doskonale jednak rozumiałam, że Jerzy Janowski, przeglądając Pański projekt, rzeczowo krytykował go, zarzucał to i tamto, niektóre paragrafy pochwalał i t. d. — w żadnej mierze jednak nie partycypował, ani nie zabierał głosu doradczego w układaniu tegoż, to bowiem wobec zaangażowania Jego w współpracy z Tow. Wyścigowym, byłoby i nielojalne i nielogiczne. Jerzy Strzemię Janowski miał w naturze gwałtowność, szczerość i cywilna odwagę przekonań, miał także lojalność w stosunku do Swoich stałych czy dorywczych warsztatów pracy, dlatego najenergiczniej muszę sprostować odnośne ustępy tyle mi pozatem miłego wspomnienia o Nim w Pańskim organie. Uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego mego listu na tegoż łamach. Zaznaczam, że mnie osobiście nic z Tow. Wyścigowym nie łączy — że raczej mogłabym mieć żal, iż nie zademonstrowało ono niczym przyjaznem i współczującym w obliczu śmierci swego wieloletniego współpracownika i entuziasty sportu końskiego — chodzi mi li tylko o oczyszczenie pamięci Jerzego Strzemię-Janowskiego z niezgodnych z prawdą komentarzy.

Z poważaniem

(—) **M. J. Wielopolska**

KOMUNIKAT UCHWAŁY KOMITETU DO SPRAW WYŚCIGÓW KONNYCH

dnia 12 lutego 1938 r.

Na podstawie § 2 rozporządzenia Ministra Rolnictwa i D. P. z dn. 23 lipca 1925 roku o regulaminie czynności Komitetu do Spraw W. K. (Monitor Polski z dn. 4 sierpnia 1925 roku Nr 176, poz. 797) przedstawiciele hodowców i towarzystw popierania hodowli koni, zebrani na posiedzeniu Komitetu dn. 12 lutego 1938 r. czują się w obowiązku wyrazić swoją opinię w sprawie niebezpieczeństwa, jakie w związku z przeniesieniem toru na Służewiec grozi wyścigom konnym i nieodłącznie z nimi związanej hodowli koni szlachetnych w Polsce.

Wobec tego, że przeniesienie wyścigów stołecznych na nowy tor spowoduje niewątpliwie obniżenie wpływów z odliczeń od wzajemnych zakładów, a tym samym zmniejszenie sum, które w formie nagród wyścigowych i premii hodowlanych stanowią główne źródło dochodu w hodowli koni szlachetnych, Komitet do Spraw W. K. prosi Pana Ministra, aby użył wszelkich środków zaradczych, a przede wszystkim:

1. Zezwolił na wprowadzenie wzajemnych zakładów porządkowych, oraz wpłynął na uzyskanie zezwolenia na uruchomienie loterii wyścigowej (sweepstake), co ma szerokie zastosowanie za granicą.

2. Odciążył budżet 3%-wych odliczeń od stawek we wzajemnych zakładach od wydatków, które winny się znajdować w budżecie państwowym (zakup ogierów dla P. Z. Ch. K., utrzymanie inspektorów w izbach roln. itp.), co pozwoli na utrzymanie dotacji wyścigowych na dotychczasowym poziomie, stanowiącym minimum egzystencji.

Niezależnie od konieczności zabezpieczenia wyścigom konnym podstaw materialnych, koniecznym jest również oczyszczenie niezdrowej atmosfery, wytwarzanej przez pewien odłam prasy, który, w poszukiwaniu sensacji, prowadzi akcję antiwyścigową, zdecydowanie szkodliwą i wytwarzającą wśród szerokich rzesz czytelników zupełnie błędne poglądy na sprawę wyścigów konnych.

Ponieważ przeciwdziałanie ze strony towarzystw popierania hodowli koni w formie wytaczania spraw sądowych, jest trudne i kosztowne, a stosunkowo mało skuteczne, ze względu na powolny wymiar sprawiedliwości, zebrani zwracają się do Pana Ministra z prośbą, aby zarządził zamieszczanie sprostowań przez referat prasowy M. R. i R. R. w wypadkach podawania przez prasę niezgodnych z rzeczywistością informacji.

WYŚCIGI

6 l. og. gn. **Bandit** (Bafur — Barbara Belle) ze stajni p. Stanisława Szwarcsztajna zakończył karierę wyścigową i odesłany został do stada.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J.

Publiczne zawody Podkarpackiego Klubu Jazdy Myśliwskiej, które miały się odbyć w maju w Bielsku, zostały przesunięte na jesień. Termin dokładny będzie podany później.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Turnier und Rennverein - Insterburg zawiadomił Polski Związek Jeździecki o zmianie terminu Międzynarodowych Zawodów Konnych w Insterburgu z 31.VII—7.VIII na czas od 28 sierpnia do 4 września 1938 r.

Data zamknięcia zapisów — wtorek, 2 sierpnia 1938 r.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE W ŁAZIENKACH

Tegoroczne zawody konne zapowiadają się interesująco przede wszystkim ze względu na silną konkurencję zagranicy. Poza jeźdźcami polskimi bowiem zgłoszono pięć ekip zagranicznych — łącznie 26 jeźdźców na 67 koniach. Ujrzymy znane nam z lat poprzednich drużyny Francji, Niemiec i Rumunii w składach mniej więcej zmienionych oraz przedstawicieli Belgii i Turcji.

Poszczególne ekipy startować będą w składach następujących: Belgia: szef ekipy—mjr. Beaudouin de Brabandère, mjr. de Menten de Horne, por. Yves van Strydonck, por. Modron, por. Poswick. Jeźdźcy startować będą na ośmiu koniach. Francja: szef ekipy — kpt. Bizard, kpt. Chevalier na koniach Eupreuve, Gros-Jean, Dhuis; por. de Bartillat na Français, Castagnette, Olivette; por. de Maupeou na Pyrennées, Idylle, Fleur de Bruyère, oraz por. de Busnel na Apollon, Choquine i Sarakako. Niemcy: rtm. Momm na Baccarat, Alchimist; rtm. Hasse na Tora, Osborne, Goldammer, Cascade; por. von Bongart na Fridolin, Litho, Mosel; por. Brinckmann na Erle, Irrlicht, Wotansbruder, Oberst II, Baron IV oraz por. Huck na Artur, Nemo, Olaf, Aeous. Rumunia: szef misji płk. Vulturescu, szef ekipy kpt. Andrei, kpt. Apostol na Bucurie, Vartop, Dracustie; por. Zahei na Troitza, Sonia, Hunter; por. Tudoran na Pir, Codina, Gratis, oraz por. Purcherca na Haiduc, Armesesti, Carpen. Prócz tego jeźdźcy cywilny p. Baleano na Jacotot i Pasca. Turcja: szef ekipy — płk. Cevdet Belgisin, instruktor kpt. Taton, kpt. Kula na Güclu, Capkin; kpt. Gürkan na Yildiz, Akinci; kpt. Oncü na Unal, Sahim; por. Polatkan na Cakal, Ok, Kanat; por. Karaca na Akin, Rüzgar; por. Barlas na Yalcin; por. Akel na Efe, Ece i por. Kasar na Kasigra.

Z Polaków zgłosiło swój udział 86 jeźdźców na 170 koniach.

Oficjalne otwarcie zawodów, które nastąpi dnia 28 b. m., poprzedzi konkurs „Ujeżdżenia konia" w konkurencji krajowej.

WIOSENNE ZAWODY KONNE MAŁOPOLSKIEGO KLUBU JAZDY

we Lwowie

MEETING POPULARNY P. Z. J.

Rok 1938

Dzień I. 1.V.1938.

Konkurs Ujeżdżenia Konia I-sza seria im. Szefa Departamentu Kawalerii; dla koni urodzonych w 1931 r. i młodszych. Startów 8.

1. Ppor. Juszczak, „Etna" (200), po Midas II i Hallo, hod. Alfr. hr. Potocki. 2. Por. Rogowski, „Emma" (110), po Kieferspinner i Wikta, hod. St. Czarnecki. 3. Por. Kowalski, „Denna" (70), po Midas II i Wisła, hod. Alfr. hr. Potocki. 4. M. Szopa, Rustan III (50).

Konkurs Ujeżdżenia Konia II-ga seria im. Miasta Lwowa, dla koni urodzonych w 1930 r. i starszych. Startów 11. 1. por. Kowalski, „Cenzor" (200), po Arkan i Bajadera, hod. J. Hulewicz; 2. ppor. Gumiński, „Abdel Krym" (110), po Amu-

rath i Eskapada, hod. Państw. Stadn. Janów; 3. por. Wojnarowski, „Adzia“ (70), poch. NN., hod. K. Zając; 4 rtm. Olędzki, „Brzeszczot“ (50).

Dzień II. 2.V1938.

Konkurs dla Pań i Jeźdźców Cywilnych „A“ (dokładności), o nagr. P. Z. J. 13 przeszkód, wysok. ok. 1.10 m, szerok. ok. 3.00 m, szybkość 425 m/min., dyst. ok. 540 m. Startów 20. 1. — 7/9 (po 83.33), K. Wickenhagen, „Dukat II“, po Fils du Vent i Ottawa, hod. St. Państw. Janów. A. Jurkowska, „Atak“, po Sam i Ta Trzecia, hod. L. Wierzbicki. Tytus Trzecieski, „Gitana“, po Bachus i Roksana, hod. własnej. K. Wickenhagen, „Turek“, poch. N. N., hod. J. Kondratowicz. J. hr. Rostworowski, „Echo“, po Graf-Ferry i Estine, hod. niemieckiej. J. Weryha - Darowski, „Selim III“, po Gazlan i Ara, hod. M. Zaborowska. H. Strzeszewski, „Kikimora“, po Parachute i Pensylwania, hod. H. Jechalski, M. Kraińska, „Lady - Agnes“, po Fedorius i Medea, hod. Zaremba-Kozłowski. H. Strzeszewski, „Owad“, po Torneo i Porycka, hod. L. Wierzbicki.

Konkurs Otwarty — lekki (dokładności) o nagr. P.Z.J. i M.K.J. 13 przeszkód wysok. ok. 1.10 m, szer. ok. 3.00 m, szybkość 425 m/min., dyst. ok. 540 m, startów 37. 1 — 9/9. (po 80.55). K. hr. Rostworowski, „Karhat“, po White-Abbey i Dońka V. hod. Haszlakiewicz. Ppor. Juszczak, „Embach“, po Ipsos i N. N., hod. J. Cieński. K. Wickenhagen, „Dukat II“, po Fils du Vent i Ottawa, hod. St. Państwowa Janów. Por. Gerlecki. „Dystans“, po Skaut i Baba, hod. W. Halik. Ppor. Zaleski. „Dana“, po Progress i Iwa, hod. W. Reklewski. Ppor. Gumiński. „Ekonom“, po Persistenz i N. N., hod. Lewicki. Ppor. Wojcki. „Duk“. po Kertbeny i Machora. hod. E. Matrasik. A. Jurkowska. „Atak“, po Sam i Ta Trzecia. hod. L. Wierzbicki. Por. Tychanowicz. „Elf“, po Lussagnet i Elza II, hod. ks. Lubomirski.

Konkurs Młodego Pokolenia (dokładności) o nagr. P.Z.J. 6 przeszkód wysok. ok. 0,80 m, szerok. ok. 1.50 m, szybkość 300 m/min., dystans ok. 320 m. Startów 4. 1. Aleksander Wojnicki „Astor“ (nagr. honorowa).

Dzień III. 3.V.1938.

Bieg od punktu do punktu — lekki o nagr. P.Z.J., dyst. ok. 3000 m. Startów 7. 1. K. hr. Rostworowski, „Charlatan“ (75), po Ballyheron i Cięciwa II, hod. K. hr. Rostworowski. 2. Por. Jarosz, „Gogo“ (50), poch. N. N., hod. J. Żylicz. 3. Ppor. Sokołowski, „Dryjada“ (25), po Emir i Bo, hod. E. Bohosiewicz.

Bieg na przełaj o nagr. P.Z.J. Startów 18. 1. Por. Borzdziłowski, „Arbiter II (200), po Obertas i Kokietka, hod. Wsch. Kres. Tow. H. Koni. 2. Ppor. Juszczak, „Rascal“ (100), po Namorob i Himalaja II, hod. S. hr. Czacki. 3. Por. Wojnarowski, „Amper“ (50), poch. N. N., hod. L. Żelazko.

Konkurs Otwarty Handicap „A“ (dokładności) o nagr. P.Z.J. 13 przeszkód wysok. ok. 1.20 m, szer. ok. 3.50 m, szybkość 440 m/min, dyst. ok. 520 m. Startów 112. 1—10/15 (po 80). Por. Gerlecki, „Dystans“, po Skaut i Baba, hod. W. Halik. H. Strzeszewski, „Bartek“, po Wariat i Marica, hod. własnej. Kpt. Gąsecki, „Solon“, po Atticus i N. N., hod. J. Staniczek. Por. Z. Bilwin, „Dziwna“, po Parter i Biba, hod. hr. Ledóchowska. Kpt. Strzelecki, „Amurath“, po Bachus i N. N., hod. S. Kotkowski. Ppor. Tomaszewski, „Bąk“, po 100 Schagya i Goplana, hod. Andrzejewski. Kpt. Gąsecki, „Brunetka“, po Manton i Iskierka, hod. Szwejzer. Ppor. Zdyb, „Tundra“, po Zigeuner i Alice, hod. ks. Pszczyński. Por. Z. Bilwin, „Zagadka“, po Armenier i Miss Clio, hod. F. Wolski. Ppor. Gumiński, „Abdel Krym“, po Amurath i Eskapada, hod. Państw. Stadn. Janów. Mjr. Trenkwald, „Zwiahel“, po Petros II i Stara Siwa, hod. Z. Kuźnicka. Por. Głowiński, „Stożek“, po Aramis i Violka, hod. W. Byszewski. H. Strzeszewski, „Kikimora“, po Parachute i Pensylwania, hod. H. Jechalski. K. Wickenhagen, „Znicz“, po Aramis i Biedronka, hod. Małop. Tow. Roln. Hebdów. Por. Latawiec, „Zefir IV“, po Lobengula i Rezeda, hod. hr. Szeptycki.

Konkurs dla Pań (dokładności). 13 przeszkód wysok. ok. 1.00 m, szerok. ok. 2.50 m, szybkość 425 m/min., dyst. ok. 520 m. Startów 8. 1—3/3 (po 66.66). A. Jurkowska „Atak“, po Sam i Ta Trzecia, hod. L. Wierzbicki. H. Pate, „Wisła VII“, po Amurath IV i Ciotka, hod. M. hr. Zamoyski. M. Kraińska, „Lady-Agnes“, po Fedorius i Medea, hod. Zaremba-Kozłowski. 4. D. Jakubska, „Naughty-Boy“ (25).

Bieg Myśliwski Młodego Pokolenia o nagr. PZJ., dyst. ok. 3000 m. Startów 4. 1. Wojnicki „Astor“ (nagr. honor. wart. 50 zł).

Dzień IV.4.V.38.

Pokaz Konia Wierzchowego o nagr. PZJ. Startów 17. 1. por. Gierasieński, „Cios“ (200) po Eros i Śmigła, hod. J. Koźmian; 2. ppor. Juszczak, „Elna“ (100) po Domina i Lwica, hod. J. Kotkowski; 3. mjr. Trenkwald, „Burnus III“ (60) po Schagya X-16 i Waligóra, hod. St. Borkowski; 4. ppor. Żurowski, „Ewerest“ (50); 5. rtm. Skowroński, „Alma“ (40).

Konkurs Otwarty (szybkości) o nagr. PZJ. 14 przeszkód, wysok. ok. 1.20 m, szerok. ok. 3.50 m. Dyst. ok. 840 m. Startów 93. 1. por. Z. Bilwin, „Zagadka“ (300) po Armenier i Miss Clio, hod. F. Wolski; 2. por. Branicki, „Czemp“ (250) po Emir R.M. 59 cz. krwi arab. i Kara, hod. M. Lwowiecki; 3. H. Strzeszewski, „Owad“ (200) po Torneo i Porycka, hod. L. Wierzbicki; 4. K. Wickenhagen, „Dukat II“ (150).

Konkurs dla Pań i Jeźdźców Cywilnych (szybkości) o nagr. PZJ. 14 przeszkód, wysok. ok. 1. m, szybkość 440 m/min. Dyst. ok. 840 m. Startów 17. 1. K. Wickenhagen, „Dukat II“ (250) po Fils du Vent i Ottawa, hod. Państw. Stad. Janów; 2. H. Strzeszewski „Owad“ (175) po Torneo i Porycka, hod. L. Wierzbicki; 3. H. Strzeszewski, „Kikimora“ (100) po Parachute i Pensylwania, hod. H. Jechalski; 4. J. hr. Rostworowski. „Sirocco“ (75).

Konkurs dla Pań (zwykły) o nagr. PZJ. 12 przeszkód, wysok. ok. 1 m, szerok. ok. 2.50 m. szybkość 440 m/min. Dyst. ok. 430 m. Startów: 8. 1. A. Jurkowska „Atak“ (100) po Sam i Ta Trzecia. hod. L. Wierzbicki: 2. H. Pate, „Wisła VII“ (60) po Amurath IV i Ciotka, hod. M. hr. Zamoyski: 3. W. Krzewska. „Oberek“ (40) pochodz. i hod. NN.; 4. M. Kraińska, „Centuria“ (25).

Dzień 5.V.38.

Bieg od punktu do punktu Młodego Pokolenia o nagr. PZJ. Dys. ok. 2.500 m, startów 3. 1. Aleksander Wojnicki, „Astor“ (nagr. honor. wart. 50 zł).

Bieg od punktu do punktu ciężki o **nagr. PZJ.** Dyst. ok. 4.000 m, startów 7. 1. ppor. Sokołowski, „Dryjada“ (125) po Emir i Bo, hod. E. Bohosiewicz; 2. ppor. Panesz, „Arta“ (75) po Ritter i Berezyna, hod. Z. Skolimowski; 3. por. Trzebuchowski, „Bujda II“ (50) po Caro Bubé i NN, hod. J. Oppen.

Bieg na przełaj ciężki o nagr. PZJ. Dyst. ok. 6.500 m. Startów 6. 1. ppor. Gumiński, „Bór“ (250) po Konwent I i NN, hod. K. Wickenhagen; 2 por. Borzdziłowski, „Arbiter II“ (100) po Obertas i Kokietka, hod. Wsch. Kres. Tow. Hod. Koni; 3. por. Wojnarowski, „Amper“ (50) poch. NN., hod. L. Żelazko.

Konkurs Otwarty ciężki (zwykły) o nagr. M.K.J. 14 przeszkód, wysok. ok. 1.30 m, szerok. ok. 4.50 m, szybkość 440 m/min. Dystans ok. 480 m. Startów 51. 1. mjr. Trenkwald „Zwiahel“ (Poseł) (350), po Petros II i Stara Siwa, hod. Z. Kuźnicka; 2—3/2 (po 225 zł) ppor. Tomaszewski, „Bąk“ po 100 Schagya i Goplana, hod. Andrzejewski i por. Sander, „Aśćka“, po Bigiel i Muszka, hod. W. Halik; 4. mjr. Trenkwald „Burnus“ (150).

Konkurs „Pożegnalny“ im. i o nagrody Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności (zwykły) dla koni, urodzonych w 1930 r. i starszych, które w b. sez. nie wygrały 200 zł. 14 przeszkód, wysok. ok. 1.20 m, szerok. ok. 3.50 m, szybkość 440 m/min Dyst. ok. 480 m. Startów: 81. 1. por. Jurkowski, „Wampir IV“ (100), po Rittersporn i Cses, hod. Kowerski; 2 por. Rogowski, „Wiotka“ (80) po Igargato i Relka, hod. K. hr. Lanckorońska; 3 kpt. Gasecki, „Brunetka“ (60), po Manton i Iskierka, hod. Szweizer; 4—5/2 (po 47.50) rtm. Olędzki, „Węgorz“ i por. Juszczak, „Arbiter III“.

Konkurs „Pożegnalny“ im. i o nagrody Kasyna Narodowego (zwykły) dla koni, urodzonych w 1931 r. i młodszych, które w bież. sez. nie wygrały 200 zł. 14 przeszkód, wysok. ok. 1.10 m, szerok. ok. 3 m. szybkość 440 m/min. Dyst. ok. 480 m. Startów: 29. 1. ppor. Gumiński, „Ekonom“ (100), po Persistenz i NN, hod. Liwicki: 2—3/2 (po 65) ppor. Gajewski, „Diks“ po Panie Kochanku i Wdówka, hod. Budny i por. Zaleski. „Dana“. po Progress i Iwa. hod. W. Reklewski; 4 rm. Nieszkowski, „Druh“ (35).

ZAGRANICZNA

W związku z ustaleniem terminu Krajowej Wystawy Koni w Lublinie, podajemy nowy obowiązujący

PROGRAM

projektowanej wycieczki Hodowców Koni na zwiedzanie stadnin państwowych i prywatnych na Węgrzech w czasie od 11 do 20.VI.1938 r.

Punktem zbornym dla uczestników wycieczki jest m. Katowice. Zbiórka w Katowicach nastąpi w sobotę, dnia 11-go czerwca 1938 r. w godzinach przedpołudniowych w Oddziale P. B. P. "ORBIS", Katowice, Dworcowa 7. Odprawa wycieczki (wręczenie dokumentów i biletów) odbędzie się tegoż dnia o godz. 11.

11.VI, sobota, godz. 12.23 — Odjazd z Katowic; godz. 14.00—przekroczenie granicy pod Zebrzydowicami; godz. 23.32 — przyjazd Budapeszt. Transfer do hotelu (Palace, wzgl. Astoria). Kolacja, nocleg.

12.VI, niedziela, godz. 10.00 — zwiedzanie miasta autokarem. Obiad — czas wolny, kolacja, nocleg.

13.VI, poniedziałek — po śniadaniu wyjazd do Kisber, zwiedzanie, obiad, zwiedzanie, kolacja, nocleg.

14.VI, wtorek — śniadanie, wyjazd do Babolna, zwiedzanie stadnin, obiad, powrót do Budapesztu, kolacja, nocleg.

15.VI, środa — po śniadaniu wyjazd do Kéckemét - Bugac - Puszta, zwiedzanie, obiad, po obiedzie wyjazd do Szegedin, kolacja, nocleg.

16.VI, czwartek — po śniadaniu zwiedzanie miasta, wyjazd na Pusztę, zwiedzanie stadniny hr. Pallavichini w Pusztaszer, obiad, powrót do Szegedin, kolacja, nocleg.

17.VI, piątek — po śniadaniu wyjazd do Mezöhegyes, zwiedzanie stadniny państwowej, obiad, po czym wyjazd do Debrecen, kolacja, nocleg.

18.VI, sobota — Po śniadaniu wyjazd do Hortobagy - Puszta, zwiedzanie stadnin koni, bydła i owiec, obiad w Hortobagy, wyjazd przez Solnok do Budapesztu, kolacja, nocleg.

19.VI, niedziela — po śniadaniu czas wolny, obiad, po południu „Derby", kolacja, nocleg.

20.VI, poniedziałek, godz. 7.02 — wyjazd z Budapesztu do Polski; godz. 18.34— przyjazd Katowice.

Koszt udziału: wynosi **zł 420.—** i obejmuje: wpis na paszport zbiorowy, opłatę za wizy, przejazd kolejowy poc. posp. kl. III na trasie Katowice — Budapeszt i z powrotem, opłatę za przejazd autokarem na całej trasie wycieczki po Węgrzech, hotel z pełnym utrzymaniem (pokoje 2 osobowe) w czasie trwania całej wycieczki, zwiedzanie Budapesztu wraz z opłatami za wstępy i przewodnika, bilet wstępu na „Derby" w dniu 19.VI oraz opłatę przewodnika przez cały czas trwania wycieczki.

Dopłata do biletu kl. II wynosi od osoby zł 25.—.

Dopłata do pokoju 1-osobowego wynosi zł 30.

Zwracamy uwagę, że ilość uczestników wycieczki jest ze względów technicznych ściśle ograniczona i nie może przekroczyć 30 osób. To też zapisy przyjmowane będą w kolejności zgłoszeń do chwili wyczerpania kontyngentu, a najpóźniej do dnia 31.V.38 r. Przy zapisie upraszamy przekazywać równocześnie na poczet należności za udział kwotę złotych 100.—.

Dokumenty. Do dnia 31.V uczestnicy winni nadesłać pod adresem P. B. P. „Orbis", Poznań, Pl. Wolności 3 następujące dokumenty:

1) Dowód osobisty z poświadczonym obywatelstwem, albo stary paszport;

2) zaświadczenie zamieszkania z Biura Ewidencji Ludności;

3) zezwolenie Starostwa na wyjazd za granicę;

4) dwie fotografie;

5) książeczkę wojskową (mężczyźni do lat 50) albo zezwolenie P. K. U. (oficerowie rezerwy).

Dewizy. Uczestnicy wycieczki mogą zamówić dla swoich celów osobistych kwotę zł 200.— od osoby, przekazując tę kwotę równocześnie z należnością za udział, najpóźniej do dnia 31.V.38. Kwota zł 200.— wypłacona będzie w pengach natychmiast po przyjeździe do Budapesztu.

Polskie Biuro Podróży „Orbis"
Poznański Okręg Turystyczny.

ANGLIA

STAJNIA KRÓLEWSKA

Stajnia króla Jerzego VI po wybrakowaniu koni starszych składa się obecnie z 13 koni:

3 l. og. **Air Flow** (Fairway—Polish Air),
3 l. og. **Blare** (Limelight — Blairtoi)
3 l. kl. **Miss Valentine** (Limelight—Fairy Story)
3 l. og. **Foxbrush** (Jacopo—Foxy Gal)
3 l. og. **Jubilee** (Mr. Jinks — Judith)
2 l. kl. **Waweleghth** (Fairway—Wireless)
2 l. og. **Light Fiction** (Limelight — Fairy Story)
2 l. og. **Spectroscope** (Limelight—Stained Glass)
2 l. kl. **Judy** (Dastur — Judith)
2 l. og. **Cosmopolitan** (Sir Cosmo — Papilla)
2 l. kl. **Makena** (Palais Royal — La Koubba)
2 l. og. **Osman Pasha** (Rustom Pasha — Madame Teddy)
2 l. og. **Sea King** (Royal Dancer — Ocean Nymph).

Rozmaitość prądów krwi osiągnięta posyłaniem klaczy stada królewskiego do czołowych reproduktorów pozwala przypuścić, że stajnia zajmie w przyszłości dobre miejsce. Konie trenowane są w Egerton House przez W. Jarvis'a, zaś żokiejem jest młody J. Crouch.

KS. AGA KHAN SPRZEDAJE MATKI STADNE

Ks. Aga Khan zdecydował się corocznie sprzedawać z wolnej ręki część swych matek stadnych, żeby zwolnić miejsce dla młodych klaczy, przeznaczonych na matki po skończonej karierze wyścigowej.

W tym celu ks. Aga Khan powierzył Compagnie Anonyme des **Établissements Chéri** sporządzenie specjalnego katalogu, który będzie wysłany na żądanie każdemu hodowcy, zamierzającemu nabyć matki.

Wszelkie oferty oraz zgłoszenia o informacje należy kierować wyłącznie pod adresem: Établissements Chéri, 96, rue de Longchamp, Neuilly-sur-Seine, France.

Cena katalogowa za każdą z matek jest netto, nabywca nie ponosi żadnych kosztów prowizyjnych.

Wszystkie zgłoszone matki stadne, posiadają świadectwo weterynaryjne zdrowia i zdolności zaźrebienia.

Klacze jałowe będą oddane nabywcom zaraz po zakończeniu sezonu kopulacyjnego. Klacze źrebne będą do nabycia w miesiącu, następującym po urodzeniu źrebięcia.

Źrebięta w żadnym wypadku nie będą sprzedawane.

NIEMCY

Do Nagrody „Grosser Preis der Reichshauptstadt, 100.000 Mk. — 2400 m, która rozegrana zostanie w Berlinie — Hoppegarten, dnia 18 września, r. b. zgłosiła stajnia Łochów, jak już donosiliśmy, swe 3 l. ogiery: **Kanclerz i Kszyk.** Stajnie niemieckie zgłosiły do tej wielkiej międzynarodowej gonitwy 24 konie. W Paryżu zgłoszono 17 koni, w tym: Dadji, Chesham, Vatellor, Victrix, Cillas, Castel Fusano. Londyn melduje 7 koni: Sea Tonic, Sultan Mahomed, Khan Bahadur, Tahir, Sadruddin, Dardanelles II i Bois Roussel. W Rzymie zgłoszono 4 konie: Amerina, Nearco (niepobity w swej karierze derbista), Nicostrato i Domenico Ghirlandaio. Z Budapesztu nadeszły 2 zgłoszenia: Cabala i Dragonyos, a z Wiednia jedno: Bernadotte. Ogółem zatem zgłoszono do „Grosser Preis der Reichshauptstadtśś 57 koni z 7-miu krajów.

Na torze wyścigowym w Hoppegarten wkrótce zostanie rozegrana wysoko-dotowana gonitwa przeszkodowa, dla oficerów wyłącznie przeznaczona. Gonitwa ta odpowiada dawnej Nagrodzie Armii, założonej w r. 1868 również na torze w Hoppegarten i rozgrywanej do r. 1909 włącznie, po czym została przeniesiona do Grunewaldu, gdzie egzystowała do samej wojny światowej. Nagroda Armii założona została w r. 1868 przez Union Club, jako handicap na dystansie 5.000 m.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Berlin — Hoppegarten, 8 maja.

Kisasszony Rennen, 15.000 RM — 1.600 m, dla 3 l. klaczy.

1. Hannenalt, kl. gn. (Alchimist—Hark), st. Röttgen, 56 kg, ż. J. Starosta.
2. Makramce, kl. (po Ladro), st. Waldfried, 56 kg, ż. W. Held.
3. Liebesgabe, kl. (po Herold), Gł. Stadniny Graditz, 56 kg, ż. H. Zehmisch.

b. m.: Zibele.

Wygrane o 1½—1 dł. Czas: 1:41,9. Tot.: 69, 16, 11:10.

Longchamps, 8 maja.

Prix Hocquart, 100.000 fr. — 2.400 m, dla 3 l.

1. Royal Gift, og. kaszt. (Bubbles — Royal Camp), bar. E. de Rothschild, 58 kg, ż. C. Bouillon.
2. Castel Fusano, og. (po Ksar), J. E. Widener, 58 kg, ż. G. Bridgland.
3. Cillas, og. (po Tourbillon), M. Boussac, 58 kg, ż. C. Elliott.

b. m.: 4. Le Temeraire , 5. Vaisseau Fantôme, 6. Pocket Apollo, 7. Grey Talk.

Wygrane o ½—¾ dł. Czas: 2:33,9. Tot.: 61, 35, 48:10.

Prix du Cadran, 200.000 fr. — 4.000 m.

1. Dadji, 5 l. og. c.-gn. (Astérus — Perle d' Orient), M. Boussac 60, kg, ż. C. Elliot.
2. Vatellor, 5 l. og. (po Vatout), L. Volterra, 60 kg, ż. H. Semblat.
3. Sanguinetto, 5 l. og. (po Rialto), Jean Stern, 60 kg, ż. G. Duforez.

b. m.: 4. Samy, 5. Tonnelle, 6. Le Bambino, 7. Malkowicze.

Wygrane o 2—3 dł. Czas: 4:22. Tot.: 81, 31, 17:10.

Rzym, 12 maja.

Premio del Re (Derby), 250.000 lirów — 2.400 m, dla 3 l.

1. Nearco, og. gn. (Pharos — Nogara), Tesio-Incisa, 58 kg, ż. P. Gubellini.
2. Peligno, og. gn. (Nesiotes — Ontario), st. Aterno, 58 kg, ż. S. Pacifici.
3. Bistolfi, og. (po Singapore), Tesio — Incisa, 58 kg, ż. G. Dell'Acqua.

b. m.: 4. Apritino, 5. Silvana, 6. Nicostrato..

Wygrane o niezl. il. dług. Tot.: 10, 13, 19:10. Czas: 2:32,2.

SPROSTOWANIE

W monografii „Stadnina pełnej krwi w Golejewku" w Nr 12 r. b. „J. i H.", na str. 246, wskutek wstawienia całego ustępu z innego artykułu, wkradł się błąd, który dla ścisłości niniejszym prostujemy.

Ustęp od słów „oraz w roku 1933 og. kaszt. Juras" itd. do „41.812 zł" włącznie należy skreślić, wstawić zaś: „oraz w roku 1934 og. gn. Kerry po Colombo".

Dowiadujemy się również, że og. Kornak (Harlekin — Dulcynea), o którym informowano nas, że padł, żyje i odchowuje w st. Czachorowo, woj. Poznańskie.

Dodatek dla hodowców koni półkrwi

ZDZISŁAW POKLEWSKI-KOZIEŁŁ

Praktyczne zagadnienia pomorskiej hodowli koni

(Dokończenie)

Z wyżej powiedzianego wynika, że w produkcji tej nie poszukuje się czystości typu, że zatem możliwość osiągnięcia harmonijnego ustalonego produktu jest z góry przesądzona — chodzi więc tylko o świadomie doraźną produkcję bastardów bez żadnej myśli ani przyszłości hodowlanej. Produkcja ta zaś jest wysoce szkodliwa, à la longue wprost zabójcza dla szlachetnej hodowli, gdyż dla otrzymywania lepszych mieszańców kryte bywają ciężkimi ogierami nawet zupełnie szlachetne, związkowe klacze. Parokrotnie podczas licencji ogierów na Pomorzu właściciele poniekąd udanych, gdyż wyprodukowanych w pierwszym pokoleniu mieszańców, naiwnie się chwalili, że matka przedstawionego ogiera była „stutbuchowa". A więc czy jest cel wydatniej i autorytatywniej popierać w rolnictwie hodowlę, która w rasowej czystości daje konie tylko przemysłowe, nierolnicze, a w mieszaninie przynosi znaczne szkody i zatruwa podstawową hodowlę szlachetną? Zwłaszcza na Pomorzu, które, wobec wyższych kosztów wychowu, i tak nigdy nie wytrzyma pod tym względem konkurencji ze znacznie tańszą, a masową produkcją kresów wschodnich. Tam najbardziej udane produkty sprzedaje się wojskowej komisji remontowej lub eksporterom, a pozostałe szare przecięcie robocze jest chętnie zbywane nieraz nawet niżej własnych, stosunkowo niewysokich, kosztów hodowlanych. Uczmy się od Niemców, którzy chętnie kupują w Polsce lepiej udane mieszańce, tańsze niż konie robocze u nich, do artylerii i do roboty, lecz wyłącznie wałachy, dobrze rozumiejąc niebezpieczeństwo zanieczyszczania hodowli.

W jakim zaś stopniu produkcja tej mieszaniny szerzy się na Pomorzu wskazują wyżej podane wyniki licencyjne, gdzie przeszło ⅓ ogierów należy do typów ciężkich, częściowo o wiadomym pochodzeniu, t.j. importów oraz ich potomków, reszta zaś to zupełnie anonimowa mieszanina gdzieś z rozstajnych dróg. A jak bardzo wiele takich „reproduktorów", zwłaszcza w okręgach nominalnie zarezerwowanych tylko dla szlachetnej hodowli, zostało odrzuconych, lecz nie wykastrowanych i, po opłaceniu przez właścicieli niewysokiego podatku, jest choć bezprawnie, lecz szeroko używanych do krycia wszelkich klaczy, o tym kroniki milczą. Wykonywanie istotnego nadzoru nad ustawą licencyjną bardzo szwankuje również i na Pomorzu.

Jeśli stan powyższy, t.j. z jednej strony zachęta do tej produkcji w postaci specjalnego Stowarzyszenia, a z drugiej bardzo niedostateczne przestrzeganie rygorów licencyjnych będzie trwać nadal, to w krótkim czasie hodowla szlachetnego konia na Pomorzu skurczy się katastrofalnie, wegetując tylko w nielicznych stadach, czy zagrodach szczególnych fanatyków. Szkodliwy zaś ten kierunek zapewnia konkretną korzyść tylko importerom i właścicielom ciężkich ogierów.

Główne lokalne argumenty wysuwane w obronie tej produkcji są przeważnie następujące: 1) w Niemczech działa liczny związek hodowców konia ciężkiego, 2) musimy importować ogiery z Francji w zamian tuczonych owiec, 3) na ciężkich glebach pomorskich — miejscowy koń szlachetny jest za lekki.

Przede wszystkim, nie jedno co Niemcowi służy — Polakowi szkodzi i vice versa, a także nie wszystko jest dobre w Niemczech i dla Niemców. Spotykanie w okolicach wspaniałych Traken ciężkich zaprzęgów nie jest objawem dodatnim, a bezsprzecznie, sprawiającym niemieckim kołom hodowlanym dużo zgryzoty. Jak bardzo jednak Niemcy obawiają się skutków nieuchronnych, nawet pomimo ostrości ich rygorów, mieszanin hodowlanych, świadczą o tym bardzo interesujące próby wprowadzenia hodowli mułów, z natury nie mogących kazić, zatruwać pożądanego kierunku hodowlanego. Doświadczalnictwo w tym zakresie jest prowadzone w Niemczech na szeroką skalę. W Graditz*) pokryto w 1936 r. 30 specjalnie tam w tym celu sprowadzonych szlachetnych klaczy półkrwi importowanymi z Włoch osłami, a w roku 1937 wcielono do tej grupy matek jeszcze 10 klaczy oldenburskich. Młodzież z tych połączeń ma być dalej wychowywana w Schwainganger w Bawarii razem i porównawczo z miejscowym przychówkiem po osłach z ciężkich klaczy.

Istotnie, zapotrzebowanie w Niemczech na konia ciężkiego jest, wobec kolosalnego tamtejszego uprzemysłowienia, zupełnie niewspółmierne z naszym.

Co do handlu kompensacyjnego z Francją napewno nasi ekonomiści potrafią wymianą tą mniej szkodliwie pokierować, a jeśli już niezbędnie koń ma owcę płacić, to niekoniecznie baraninę konina. Francja ma bardzo cenne angloaraby, a i niejeden klasowy folblut teżby się nam przydał. Konina cieszy się u nas małą popularnością, a i gastronomicznie mięso konia szlachetnego jest w hierarchii kuchennej wyżej cenione niż produkt limfatyka.

Najistotniejszym, ale też nie wyczerpującym argumentem jest zestawienie: ciężka gleba, a lekki koń. Dla ścisłości należy stwierdzić, że nie całe Pomorze, a tylko mniej więcej jego połowa posiada rzeczywiście ciężką glebę, a odrazu trzeba przyznać, że niestety chowany i tam szlachetny koń jest często nadmiernie i ujemnie lekki. Osiemnastocentymetrowe nadpęcia spotykają się dużo za często, podczas gdy 20 cm powinnoby było być naprawdę dolną granicą. Oczywiście, że koniem o tym kalibrze nie wiele się zwojuje na ciężkiej glebie i tylko średnio pracować można na lżejszej, a po prostu nijako zakładać go do, czy nie przesadnie jednak, masywnych miejscowych wozów, wzoru ściśle niemieckiego, o armatnich kołach. Rada na ten ujemny stan może być jedna: chować grubsze konie, pogrubiać istniejące, ale nie apteczną modą mieszaniny, lecz dostosowaniem typu konia, doboru reproduktorów w obrębie tej samej rasy, więc selekcję osobniczą i odpowiednim wychowem.

Masywność jednak konia już nie tylko uszlachetnionego, lecz tym bardziej szlachetnego, jakim typowy, dodatni wschodnio-prusak być powinien, ma swoje nie zbyt dalekie granice, wyznaczone słowami wielkiego hr. Lehndorffa „zu viel Masse mangel an Rasse". O słuszności i trafności tego ujęcia łatwo przekonywuje taki np. Kupferhammer, nadmiernie potężny i aż ordynarny, jedyny zresztą w tym typie, obok wybujałego Hirtensanga, pośród całej grupy pozostałych pysznych czołowców Trakeńskich. Czyż taki tamtejszy Hiperion to nie optymalny ideał ogiera półkrwi?

Ten sam pewnik stwierdza również słynny G. Rau, mówiąc[2]) „przekonano się, że wzmacnianie, pogrubianie konia wschodnio-pruskiego ma swoje naturalne granice i obecnie starają się tam chować tęgiego konia, ale tylko tak grubego, jakim być wolno prawdziwemu wschodnio-prusakowi".

Nadmiernym żywieniem, przyspieszonym rozwojem nic istotnie dodatniego się nie osiągnie, co wykazuje dobitnie różnica rozwoju młodych dwu i pół letnich ogierów prywatnej hodowli w Królewieckiej hali licytacyjnej, robiących

[1]) St. Georg Nr 11/37, s. 16.
[2]) G. Rau — Die deutschen Pferdezuchten, s. 45.

wrażenie bezmała dojrzałych koni, a ich jednolatków w Trakenach jędrnych, suchych młodzików właściwego wzrostu. Niektórym hodowcom ten sztucznie wyforsowany rozwój imponuje, niedostrzegają w nim bowiem sprzedażnego truc'u, lecz dodatnie cechy wczesnego dojrzewania. Warto jednak posłuchać, co mówi o porównawczej pracy tych młodych ogierów kierownik treningowego zakładu dla młodych ogierów w Zwion H. Grieffenhagen[1]): „rozpoczynającą się w lecie ostrzejszą robotę znoszą wychowankowie Traken lepiej. Jedną z przyczyn, powodujących ten objaw jest bezwarunkowo celowsza, dodatniejsza kondycja, w jakiej młodzież ta przybywa do zakładu treningowego. Stan ten jest naturalnym następstwem prawidłowego żywienia, podstawę którego stanowi obfita pasza objętościowa pierwszorzędnej jakości, przy średnich porcjach owsa, oraz wychów w dużej gromadzie, w ciągłym ruchu, który zarówno w zabawie, jak w walce powoduje hartowność".

Zrozumiałymi są usiłowania niemieckich hodowców w kierunku zwiększenia kalibru konia wschodnio-pruskiego, dla rozszerzenia zakresu jego użytkowości, a także w stałej walce z coraz groźniejszym także u nich zalewem konia ciężkiego, i z uznaniem tylko należy oceniać poważne wyniki osiągane w tej mierze. Nie można jednak, jak zaznaczono wyżej, żądać od konia tego typu nadmiernego kalibru, bowiem w pogoni za budową, sprzeczną i niewłaściwą dla danej rasy, utraciłoby się wartości może wielokrotnie bardzo cenne, poszukiwane i celowe.

Natomiast, obok konia wysoce szlachetnego, najzupełniej zbliżonego, wzorowanego na wschodnio-prusie, nic nie przeszkadza, a nawet należy, w warunkach specjalnych, glebowych czy innych gospodarczych, gdzie większy, mocniejszy kaliber konia może być istotnie wskazany, pomyśleć o wprowadzeniu do hodowli drugiego budowniejszego, a pokrewnego typu. Koń taki zasadniczo i przede wszystkim chowany sam w sobie, obok pierwszego, dawałby, w razie zawsze nieuniknionych spotkań połączeniowych, harmonijny produkt krzyżowania, a nie napewno heterogeniczny zlepek, mieszańca, krzywdzącego obu partnerów i przyszłość hodowlaną.

Z odmian takich mogą być brane pod uwagę hanowery, holsztyny, oldenburgi jako pokrewniejsze, środowiskowo bliższe niż noniusy czy normandy lub clewelandy. Akcja taka nie byłaby też żadnym nowinkarstwem. Przedstawiciele wymienionych typów koni działali z dużym powodzeniem, i ku zadowoleniu miejscowych hodowców, poprzednio na Pomorzu, a spotykają się w pojedyńczych egzemplarzach jeszcze i teraz. P.S.O. w Starogardzie liczyło w roku 1919 na ogólną ilość 180 ogierów 34 oldenburgów, natomiast ani jednego belga. Te ostatnie pojawiły się dopiero po skasowaniu tamtych. Smutne wyniki tej zamiany dają się dotkliwie odczuwać, stawiając nawet do pewnego stopnia pod znakiem zapytania dalszą przyszłość hodowlaną tego województwa przez stopniowe wymarnowanie miejscowych szlachetnych klaczy. Obecnie liczy P.S.O. w Starogardzie zaledwie 3 oryginalne hanowery i kilka ogierów pochodzeniowo opartych na tej krwi — wszystkie one cieszą się wielkim zapotrzebowaniem wśród hodowców. Parę lat temu został, niestety, sprzedany bardzo udany holsztyn, lecz na szczęście pozostał ogierem i daje w dalszym ciągu przeważnie dodatni przychówek. Powzięcie decyzji w tej mierze jest pilne i niezbędne także i z tego względu, że obecnie znajduje się w stadzie starogardzkim 13 ciężkich ogierów (4 bretony i 9 belgów) przeważnie słabej jakości, zwłaszcza belgi, a za to mocno starych. Zastąpienie ogierami tegoż typu tej kończącej się stawki nie jest przewidziane, trzeba więc na to miejsce wstawić coś innego. Wśród miejscowych hodowców na Pomorzu przywrócenie budownych, kalibrowych, lecz uszlachetnionych koni byłoby przyjęte z wielkim zadowoleniem i ogiery takie cieszyłyby się niezawodnie znacznym powodzeniem. Wielokrotnie dają się słyszeć z szerokich kół hodowlanych westchnienia żalu za tymi końmi, a zbliżone do nich typem egzemplarze mają szczególnie duże zapotrzebowanie.

[1]) Das Edle Ostpreussische Pferd Nr 3/36, s. 40.

Jedynie kierownictwo Związku H. K. S., zwłaszcza tak zasłużony p. naczelnik Szczepski, jest teoretycznie przeciwny wprowadzaniu w zakresie konia szlachetnego czegoś po za wschodnio-prusem, w myśl zasadniczo bardzo słusznej, lecz w tym wypadku nieco zbyt ortodoksyjnie interpretowanej zasady jednolitości kierunku. Słowo „teoretycznie" jest użyte w poprzednim zdaniu rozmyślnie, ponieważ podczas licencji ogierów również i p. nacz. Szczepski patrzył przychylnym okiem na niektóre dodatnie jednostki, wywodzące się z dawnych oldenburgów lub hanowerów. Ortodoksyjność taka jest zrozumiała w samych Prusach Wsch., bo ludność tej niewielkiej prowincji czerpie bardzo znaczne dochody z hodowli właśnie tych koni i zdobyła sobie znane imię eksportowe. Między 1-szym kwietniem, a 1-szym sierpniem każdego roku wojskowość niemiecka nabywa tam 4.000 remont. Naturalnym więc jest i wskazanym zarówno ze względów prestiżowych jak handlowych dążenie do utrzymania tam związkowego piętna w czystości. Ale na Pomorzu, czyż można mówić o jakimś obecnym ujednostajnieniu, wyrównaniu szerokiej hodowli? Zresztą na nią, taka, jaką jest, nikt nie chce czynić żadnego zamachu, planując, żeby ta druga kalibrowsza hodowla była prowadzona obok, równolegle do pierwszej. W razie zaś jakiegoś mezaliansu między nimi, żadna ze stron szkody nie dozna, podczas gdy dziś świadomie zamyka się oczy na mieszańcowanie i wypieranie krwi szlachetnej przez tak bardzo obcą polskiemu koniowi krew ciężką. Że i w Niemczech nie uważa się wschodnio-prusa za coś bezwzględnie odrębnego od np. hanowera dowodzi tego niejednokrotnie przydzielanie ogierów ze stad pruskich do Celle. Ot i w ubiegłym roku został przeprowadzony do Hannoweru ogier Fanentraeger po Charm ze słynnej Fahne, urodzony i wychowany w Weedern, a więc z rodziców i stada klasycznie wschodnio-prus. O tym, że i odwrotne kombinacje się zdarzały, świadczą np. słowa G. Rau o tak znanym hodowcy, jak... „p. Van Simpson — Georgenburg wprowadza od czasu do czasu krew hanowerską do Prus Wschodnich"[1]).

Konie hanowerskie mają niezaprzeczenie dużo punktów stycznych z hodowlą półkrwi w ogóle, dzięki szerokiemu, bodaj szerszemu niż we Wschodnich Prusach, używaniu pełnej krwi angielskiej. „W stosowaniu pełnej krwi u ogierów przoduje obecnie hodowla hanowerska z dużym odskokiem"[2]). I to już od dawna, np. taki Kingdom, tak często spotykany w rodowodach przodków dzisiejszych koni hanowerskich, a nie obcy i u nas jako półbrat wysoko cenionego w przedwojennym Janowie Warcrafta-xx, znanego z przelewania wybitnego kalibru. Jak pomyślnie były stosowane u nas kombinacje pełnej krwi z hanowerami świadczy przedwojenna przodująca hodowla konkursowych skoczków z Grodzieńskiej Woyczyzny Korybut-Daszkiewiczów, gdzie najsłynniejsi rekordziści pochodzili po ogierze pełnej krwi Lowelas z klaczy właśnie pochodzenia hanowerskiego. Przykładów takich możnaby było mnożyć dużo, nie zapominając o powołaniu się na dodatek również orientalny w osobie np. tak znanego Amuratha.

Naturalnym następstwem nie zaniedbywania pełnej krwi jest osiągnięcie dużej dzielności hanowerskich koni, stawiającej je na jednym z zaszczytnych miejsc w sporcie konkursowym. W niemieckich ekipach pokazowych hanowery dominują.

Jednym z czynników, wpływających na bardzo chętne używanie na konkursach koni hanowerskich jest, zdaniem samych Niemców, łagodny i spokojny temperament tych koni. A czyż to właśnie nie jest niezbędną, niezastąpioną zaletą dla każdego konia użytkowego, a zwłaszcza roboczego?

[1]) G. Rau — Die deutschen Pferdezuchten, s. 45.
[2]) D. L. T. Nr 4/37, s. 52.

Wysoce skomplikowane warunki dzisiejszego życia wymagają specjalizacji na każdym polu, a więc i w hodowli. Otóż w hodowli szlachetnych koni półkrwi z najszlachetniejszymi anglo-arabami na czele, Pomorze nie wytrzyma konkurencji z Wołyniem, Lubelskim, Kieleckim czy Małopolską, ale na hodowlę budownego masywnego konia uszlachetnionego „do wszystkiego" napewno stać tutejszych hodowców. Osiągnięcie wysokiego poziomu w tym dziale hodowli byłoby nawet cennym wkładem do ogólno-polskiego hippologicznego stanu posiadania, a zgodne z charakterem miejscowej ludności i warunkami gospodarczymi. Hodowla ta konkurowałaby, lecz nie wypierała dziś istniejących na Pomorzu cennych placówek hodowli szlachetnej, a w dużej mierze pozwoliłaby położyć kres lub przynajmniej należycie ograniczyć coraz bardziej się rozpowszechniającą, a zupełnie nie ekonomiczną, bo bezprzyszłościową produkcję mieszańców, dając zamiast tego zupełne realne wartości. Tu, jak i wszędzie, mają w całej rozciągłości zastosowanie słowa wielkiego G. Rau [1]): „Każdy hodowca powinien hodować takiego konia, jaki najlepiej odpowiada danej gospodarce, w danym środowisku i na danej glebie najlepiej się rozwija, a który daje się najlepiej zużytkować zarówno jako własny koń roboczy jak też i objekt sprzedaży".

Objekcje i podawanie w wątpliwość pomyślnego rozwoju hanowerów na Pomorzu nie zdają się uzasadnione, bo bardzo wiele argumentów dowodzi czego innego. Zdolności aklimatyzacyjne hanowerów, ich dodatnie zadomowienie się, zrastanie z różnorodnymi środowiskami jest stwierdzone w wielu niemieckich prowincjach — na różnych terenach Rzeszy Niemieckiej działa obecnie z powodzeniem ponad 1.000 sztuk ogierów hanowerskich [2]). Na niedalekim Pomorzu Niemieckim znane są nie tylko zupełnie wybitne wyniki hodowlane p. Plate — Voigtsdorf [3]), ale prof. C. Kronacher powołuje się właśnie na „die guten Hannoweraner Zuchten Pommerns" [4]), żeby dowieść do jakiego stopnia różne okolice konkurują z powodzeniem nawet z macierzystym terenem. Niemiecko-Pomorskie P.S.O. w Labes [5]) liczy na 170 ogierów, 165 o hanowerskim podłożu, a na 31 licencjonowanych ogierów prywatnych tamtego okręgu jest 29 tegoż pochodzenia.

Takie wydatne, a jednolite i konsekwentne popieranie raz obranego typu koni stosują w Niemczech wszędzie tam, gdzie chcą według ustalonego wzoru ukształtować miejscową hodowlę, dążąc do nadania jej jak najbardziej jednolitych cech, ale bez zatracania rodzimości — Bodenstaendigkeit. W ten sposób osiągnięto już zupełnie konkretne wyniki, zapewniające do pewnego stopnia lokalną samowystarczalność w stosunku do np. oldenburga na Śląsku, gdzie w obu stadach państwowych Cosel i Leubus skoncentrowano 180 oldenburskich ogierów [1]), a teraz nabywa się już tegoż typu ogiery na miejscu.

Żeby ściśle określić pożądany u nas na Pomorzu typ grubego ogiera półkrwi, któryby się bez zawodu przyjął i z korzyścią działał, należy ustalić jako model następujący standart: 155 — 160 cm laski wzrostu, 190 do 200 cm obwodu klatki piersiowej, 21 do 23 cm w nadpęciu i ponad 650 kg wagi wydaje się być tym optimum, które najlepiej odpowie miejscowym wymaganiom i warunkom, a będzie w zgodzie z zasadą: „Wie die Erde so die Pferde".

Powyższe dążenia nie są możliwe bez wydatniejszego w początku importu materiału zarodowego, oczywiście w pierwszym rzędzie męskiego, ale w miarę możności także i żeńskiego, coby znakomicie przyśpieszyło zarówno rozwój i wyniki tej hodowli jako też możność ograniczenia dalszego importu do kilku ogierów rocznie. Omawiając te sprawy, boleśnie się odczuwa skasowanie hanowerskiego działu w Racocie, gdzie była już zebrana taka pierwszorzędna stawka klaczy tego pochodzenia. Najcelowszy import, zawsze trudniej się aklimatyzującego materiału żeńskiego, to nabywanie źrebnych klaczy lub zakup klaczek źrebiąt. Wykorzystanie i w tym celu dużych zamrożonych w Niemczech kapitałów oraz nowoczesnych zasad handlu kompensacyjnego mogłoby zapewne znakomicie ułatwić i zbliżyć powodzenie tej wysoce gospodarczej akcji.

Ustalenie zasięgu działalności tej hodowli, rejonizacja wszystko to jest do omówienia, ale konieczność urealnienia pomorskich końskich stosunków hodowlanych zdaje się nie ulegać wątpliwości o ile, i w zakresie hodowli koni, piękne Pomorze chce być Polską A, nie zadawalając się dalszym ciągiem alfabetu.

[1]) G. Rau. Aufgaben u. Entwicklung der deutschen Landes Pferdezucht, s. 4 f.
[2]) D. L. T. Nr 4/37, s. 53.
[3]) St. Georg n. 27/37, s. 11.
[4]) D. L. T. Nr 4/37, s. 49.
[5]) D. L. T. Nr 4/37, s. 53.

[1]) D. L. T. Nr 4/37, s. 56.

O ratowaniu mierzyna

W artykule z 15-go kwietnia r. b. w „Tygodniku Rolniczym" pisałem o niebezpieczeństwie zagłady mierzyna w Polsce. Jak zaznaczyłem, można go jeszcze uratować, lecz jest to już ostatnia chwila.

Listy jakie otrzymałem po napisaniu poprzedniego artykułu zachęciły mnie do dalszego rozwinięcia i opracowania tego zagadnienia. Mam wrażenie, że przy stosunkowo niewielkim poparciu Państwa i współpracy komisji remontowej, można rozpocząć dzieło uratowania tej cennej dla naszych kresów rasy.

Całość akcji wyobrażam sobie następująco: rok rocznie, komisje remontowe, ten najbardziej kompetentny czynnik w ocenie wartości konia, kupują na naszym terenie kilka do kilkunastu mierzynek. Należałoby nabyte klaczki oddać do pewnego centrum, gdzie dostarczonoby jednocześnie parę ogierów mierzynów. Ponieważ centrum takim nie można obciążać Państwa, należy to zostawić inicjatywie prywatnej, lecz popartej subsydium państwowem.

Koszta takiej akcji, wyniosłyby około 20.000 zł dla trzech punktów dziesięcio klaczowych, suma bardzo mała, jeśli ją porównać do setek tysięcy wydawanych na inne rasy.

Obecnie wojsko, kupując mierzyny płaci za nie do 600 zł, uważam, że przyznawszy 400 zł premii odkupującemu hodowcy, znajdzie się na pewno kilku większych właścicieli, którzy założyliby pepiniery mierzynów. Osobiście pierwszybym się zgłosił.

Taka pepiniera powinna się składać z 10 do 20-tu klaczy i mieć przydzielonego ogiera państwowego mierzyna. Koszt założenia pepiniery dziesięciu sztuk, obciążyłby Państwo sumą 10×400 zł=4000 zł plus kupno ogiera około 1.500 zł. Razem 5.500 zł. Właściciel musiałby zapłacić 2.000 zł za klacze, i zobowiązać się do pokrywania ich wyłącznie mierzynem, oraz do darmowego utrzymania ogiera i bezpłatnego pokrywania klaczy drobnych rolników, uznanych za odpowiednie przez Izbę Rolniczą lub P. S. O.

Przychówek służyłby do powiększenia hodowli, tworzenia nowych pepinier, dostarczania dalszych ogierów Państwu, oraz remontu dla wojska. Przy zapewnionym zbyciu ogierów i klaczy do dalszej hodowli, przy premiowaniu przychówku ryzyko strat nie byłoby odstraszające mimo niskiej ceny za remonty.

Na początek proponowałbym co roku otwieranie jednej dziesięcio - klaczowej pepiniery w większym jakimś gospodarstwie, później można by zaopatrywać na podobnych warunkach w odpowiednie klacze okolicznych drobnych rolników i w ten sposób stopniowo hodowlę rozszerzyć.

Klacze te w gospodarstwie używanoby do pracy; racjonalne karmienie i periodyczne kontrolowanie przez inspektorów hodowli koni i kierownika miejscowego P. S. O. dałoby gwarancję należytego kierunku chowu.

W dn. 6-tym kwietnia b. r. p. major Steckiewicz, specjalnie zasłużony dla hodowli koni na naszych północno-wschodnich ziemiach, zapowiedział utworzenie punktu hodowlanego w Lubaniu, składającego się z 1 ogiera i 6-ciu klaczy mierzynów. Winno nas to ucieszyć, lecz nie jest wystarczające dla zapewnienia należycie szybkiego rozwoju tej akcji i dlatego poświęcenie przez Państwo, jak wyżej wspomniałem 20 tysięcy złotych uważam za wskazane.

Henryk Tyszkiewicz

Kozłowsk, w maju 1938 r.



St. Wierzbie. Rodzina Sylwii.

Stado koni półkrwi — Wierzbie

Konie ze stada „Wierzbie"*) były znane w kraju od dawna. Majątek ten ma warunki sprzyjające hodowli, żyzną glebę, po części szczerk mocny, po części bielicę próchniczną. Łąk rodzących dobrą słodką trawę jest 85 ha. Oprócz tego 25 ha pastwisk. Cała instalacja hodowlana jest racjonalnie przemyślana, budynki murowane, obszerne, jasne, boksy ogierów i klaczy ze źrebiętami mają po trzy metry w kwadrat. Obchodzenie się z końmi personelu stajennego kulturalne. Młodzież przyzwyczajona do uzdzienicy i szczotki od pierwszego roku, przy przeprowadzaniu wykazuje posuwiste ruchy.

Założycielem stadniny był dziadek teraźniejszego właściciela, ś.p. Józef Krzymuski, który sprowadzał z Janowa reproduktory i źrebaki-klaczki, w których znajdywała się krew Kremlin'a. Do dziś przechowała się jedna rodzina tego pochodzenia. Podczas wojny stado uległo zupełnemu zniszczeniu; zostało tylko parę źrebaków, między niemi jeden z dawnej rodziny wyprowadzonej z Janowa. Później w latach 1920—21 zostało dokupionych kilka rewindykowanych klaczy wschodnio-pruskich, a następnie, pan Zygmunt Krzymuski, obecny właściciel, nabył stawkę sześciu klaczy beberbeckich.

Jako reproduktor, funkcjonował w stadzie przez czas dłuższy Frollo, półkrwi, po Claude - Frollo. Po nim zostało kilka matek stadnych, między innymi żyjąca do dziś **Sylwia.** Dalej odchowywały: państwowy Shagya 532, po tym Baro XX po Adamie, Vorwärts, wschodnio-pruski, Gardist-xx po Gaga, następnie, przez szereg lat zajmował boks głównego reproduktora Lebensretter-xx, i po tym ostatnim obecnie jest w stadzie najwięcej klaczy.

Obecnie kryją ogiery Already-xx, kary po Albula i Lotny półkrwi po Carabas.

Matek stadnych półkrwi jest 23. Tworzą one dwa działy: pierwszy, pochodzący od koni przedwojennych, o głębokim rodowodzie i tych jest 12. Typ wyraźny szlachetnego suchego konia półkrwi, o dobrych ruchach. Drugi dział, w liczbie 7-u, są to klacze beberbeckie, cokolwiek większe w dużych ramach, bardzo prawidłowe. Reszta zaś — to klacze z krótszym rodowodem, ale typem zbliżone do pierwszych.

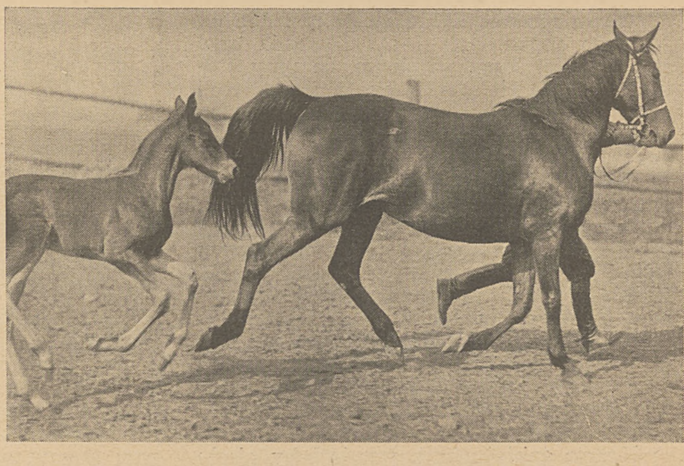
Stara rodzina wierzbieńska wywodzi się od klaczy Depeszy, po półkrwi ogierze Bałwanie, która ocalała od rekwizycji niemieckiej. Obecnie jest w stadzie córka jej Sylwia, ma lat 19 (w tym roku dała źrebaka), klacz sucha, prawidłowa, przyziemna, o dobrym spodzie. Sylwia wykazała ogromną wytrzymałość, pracując stale w fornalce. Jest w stadzie szereg jej córek i wnuczek, między którymi wyróżniają się cztery siwe klacze od Snieżycy.

Po drugiej córce Depeszy, Karpinie, po og. Veröfeny zostały klacze Karabela i Kolczuga, obie gniade, większej miary i kalibru aniżeli córki Sylwii. Z rodziny Kolczugi jest jeszcze parę młodszych klaczy. Wyróżnia się pomiędzy młodszą generacją gniada roczniaczka od Karabeli, po Furioso,

*) Stado Wierzbie leży w pow. nieszawskim, woj. pomorskiego.



St. Wierzbie. Klacz Syrena ze źrebakiem.



St. Wierzie. Klacz Sylwia ze źrebakiem.



St. Wierzbie. Młodzież na okólniku.

który stał w Wierzbiu tylko przez jeden sezon i padł w Łącku, ogólnie żałowany, okazał się bowiem bardzo dobrym reproduktorem.

Rocznie wychowuje się do 18-u źrebiąt. W większości młode konie idą do remontu. Część wyłącza się i wychowuje na ogiery, które przeważnie zakupywane są przez rząd, do dépôts państwowych, a najlepsze klacze pozostawia się na matki stadne.

Widziałem grupy dwulatków i yearlingów wypuszczone na paddock, które ruszały się wykazując prawidłowe ruchy w galopie i ładny posuwisty kłus, to znowu otaczały nas, patrzących, podchodząc do ręki, co świadczy o łagodnym obchodzeniu się z niemi służby stajennej, czynnik bardzo ważny w systemie wychowu, gdyż wywiera wpływ na charakter i temperament wyrastających koni, zaś pozostawanie tej młodzieży na wolnym powietrzu, nawet w mroźne dnie zimowe, musi ją należycie zahartować.

Za stawki koni zdane do remontu hodowca otrzymał dotychczas dwa złote medale, pięć srebrnych i dwa brązowe, a oprócz tego za okazy przedstawione na wystawach, dostał jeden złoty medal, dwa srebrne i dwa brązowe, jako odznaczenie pojedyńczych koni. Poza tym klacz Syrena ze stada wierzbieńskiego wygrała pierwszą nagrodę w zawodach o Mistrzostwo Armii.

Stadnina, taka jaką ją widzimy dzisiaj, doprowadzona do bardzo poprawnego i dobrze wyrównanego typu szlachetnego konia wierzchowego, dobrej miary, o mocnej kości i wyżej-średniego kalibru, jest dziełem obecnego właściciela, zamiłowanego i kompetentnego hodowcy, który nie tylko przy pracy na własnym warsztacie, przyczynił się do polepszenia hodowli krajowej, lecz biorąc udział w sprawach ogólnokrajowych, jako prezes Koła Sportowego Kujawsko-Mazowieckiego, i wice-prezes Warszawskiego Związku Hodowców Koni, nie małe położył zasługi, w tym zakresie, na niwie ogólnej.

Fr. Kotowicz

Jeszcze o próbach dla koni półkrwi

W Niemczech dokonuje się obecnie olbrzymia praca organizacyjna i eksperymentalna w celu posunięcia naprzód prób selekcyjnych koni półkrwi. Sprawozdania o niej są interesujące, i dla tego uważam za pożyteczne podać w skróceniu zawartość dwóch artykułów z marcowego numeru St. Georg, z których pierwszy traktuje o próbach dzielności (Leistungsfähigkeit), drugi o wyścigach dla koni półkrwi (Halbblutrennsport im. J. 1937).

Pierwszy z nich, po wstępie ogólnikowej treści, stwierdza, że najbardziej miarodajną próbą wartości wojskowego konia była światowa wojna, z doświadczeń której dają się wysnuć wskazówki, w jakim kierunku należy prowadzić lub modyfikować hodowlę. Następnie, określa różnicę między próbami odpowiednimi dla koni użytkowych (Gebrauchsmaterial) i tymi, jakim się poddaje elitę, przeznaczoną do kontynuowania i ulepszenia hodowli (Zuchtmaterial).

W dalszym ciągu, czyni uwagę, że to co dotychczas było uważane za próby dzielności koni półkrwi, a więc wyczyny na konkursach hippicznych i wszechstronna próba konia wierzchowego (Vielseitigkeitsprüfungen), może mieć zastosowanie tylko do stosunkowo niewielkiej ilości najlepszych jednostek, ponieważ wymaga to trwającego długi okres czasu (parę lat) przygotowania.

Jeżeli chodzi o masowe poddanie probom wyhodowanej w kraju młodzieży końskiej, to większe zastosowanie mogą znaleźć rajdy terenowe i inne próby wytrzymałości, jak na przykład kilkudniowe przewożenie ciężarów, praca w roli, albo jazda w zaprzęgach na 150 i więcej klm.

Są to rodzaje wyczynów, nie wymagających uprzedniego kilkomiesięcznego przygotowania w stajni trenera.

Ten system prób pozwala ocenić ruchy konia także w stępie i w kłusie.

Co się tyczy selekcji t. zw. materiału hodowlanego, to zawsze stosowane będą wyścigi lub biegi kombinowane w terenie i na torze, pozwalające wykazać przewagę jednostek o wyjątkowej sile płuc, serca i systemu nerwowego.

W dalszym ciągu są opisane próby wytrzymałości w pracy, o których „J. i H." zamieścił już wzmiankę w kronice; lecz teraz się dowiadujemy, że tego rodzaju imprezy odbywały się zeszłego roku w 200-tu miejscowościach, że brało w nich udział ponad 5000 koni i, że 3000 z nich zdobyły pierwsze, drugie, albo trzecie nagrody.

Bardziej szczegółowe sprawozdanie, dotyczące wyścigów dla koni półkrwi, znajduje się w drugim z wyżej wspomnianych artykułów St. Georg. Oczywiście, odnosi się ono do elity, z której ma powstać materiał hodowlany. Liczba uczestniczących koni nie jest podana, ale widocznym jest, że nie są to tysiące tylko setki, bowiem koni co wygrały (ponad 700 mk), było tylko 62 w gonitwach przeszkodowych, a tylko 29 w płaskich. Zresztą wyścigi płaskie odgrywają tu mniejszą rolę.

Wszystkich biegów (dla półkrwi) było 218, z których 77 płaskich (z tych ostatnich część rezerwowana dla trzylatków). Ważniejsze nagrody odnosiły się do biegów z przeszkodami, i tak:

Nagroda Pruskiego Zarz. Stadnin 5500 mk . . . . 5000 mtr
Grosse Jagdrennen w Hamburgu 4500 mk . . . . 4600 „
Grosser Preis für Halbblutpferde w Karlshorst 4500 mk 4500 „
Deutsche Halbblut Jagdrennen w Karlshorst 4000 mk . . 4600 „
Preis von Insterburg 3400 mk. 4800 „

i cała seria innych, podobnie jak pięć wyżej wyszczególnionych, rozgrywanych na dystansach od 3000 do 5000 mtr. Widzimy stąd, że od wyścigów dla półkrwi żąda się, aby wykazały przede wszystkim wytrzymałość konia.

Zamieszczona jest tablica rezultatów tych gonitw z podziałem na 17 prowincyj, w których się odbywały:

Miejscowość	Liczba t-stw wyścig.	Liczba odbyt. gonitw	Suma nagród
Prusy Wschodnie	9	63	74.135
Hanower	13	62	52.380
Westfalia	10	36	19.450
Inne prowincje	19	57	65.650
Razem:	61	218	211.615

Na czele zwycięzców stoi hanower Anherr, po Altfeld — Erika, wybitny steeple-chaser i dystansowiec, który wygrał kilka wyścigów, tu nie zaliczonych, konkurując z folblutami; nawet posłany do Francji, godnie reprezentował hodowlę niemiecką, przychodząc trzecim w jednym z poważniejszych wyścigów w Maisons Laffitte.

Co do pochodzenia niemieckich steeple-chaserów półkrwi, wszystkie bez wyjątku są po ogierach pełnej krwi. W liczbie 62 zwycięzców przeszkodowych, 13 są dziećmi Gibraltar'a, 4 są po Impressionist, po 3 dali Anthrax i Anschluss. Na 29 wygrywających wyścigi płaskie, 6 są po Impressionist, 5 po Aberglaube, 1 po znajdującym się w Polsce Flüchtling'u.

Właśnie ten fakt pochodzenia od folblutów wszystkich zwycięzców na wyścigach dla koni hanowerskich i wschodniopruskich, musi zwrócić uwagę Czytelnika, w czasie kiedy wiele się pisze o ustalaniu nowych ras.

Druga uwaga, która narzuca się Czytelnikowi, jest ta, że tylko w Niemczech robione są tak wielkie wysiłki przez sfery kierownicze w hodowli, aby rozpowszechnić hodowlę krwi gorącej w chłopskich gospodarstwach. Ani w Anglii, ani we Francji o tem się nie pisze. Francuski fermier, jeżeli ma parę klaczy krwi gorącej, to trzyma je jedynie dla hodowli lub używa dla spaceru, a w pracach przy roli posługuje się wyłącznie końmi zimnokrwistymi, mułami lub wołami, i nikt nie uważa za stosowne zalecać chów koni ras szlachetnych dla celów transportowych albo rolniczych.

Różnica w poglądach na politykę hodowlaną w tych trzech krajach łatwo się tłumaczy: ani Anglia, ani Francja nie przewidują dla swych armij możliwości prowadzenia wojny, któraby się toczyła w kraju, gdzie nie ma, lub jest bardzo mało, bitych dróg i gdzie trakcja motorowa małe może znaleźć zastosowanie. Niemcy zawsze myślą o wojnie we Wschodniej Europie i chcą zawczasu zabezpieczyć się, że znajdą w swoim kraju dostateczną ilość żywych motorów, mogących biedź, nieść jeźdźców i ciągnąć armaty w szybkich allurach po bezdrożach, czego konie ras zimnokrwistych nie dokażą.

K.

K R O N I K A

K R A J O W A

ZESTAWIENIE ILOŚCIOWE OGIERÓW ZALICENCJONOWANYCH W ROKU 1937

L. p.	Województwo	Pełna krew angielska i wysoka półkrew angielska	Czysta kr. arab. i arabska chowana w czystości krwi	Czysta krew anglo-arabska i wysoka półkr. anglo-arab.	Półkr. z udowodnionym pochodzen.: angielska	Półkr. z udowodnionym pochodzen.: arabska	Półkr. z udowodnionym pochodzen.: anglo-arabska	Uszlachetnione odpowiadające warunkom wpisania do ks. gł. ogierów i kl. zarod.	Uszlachetnione nieudowodnionego pochodzenia	Krajowe: pospolite bez określonego typu	Krajowe: huculy, koniki, mierzyny	Ardeny, belgi, boulony itd. z udowodn. pochodzeniem	Pogrubione ciężkimi rasami pociągowymi	Różne	Razem	Kategoria I	Kategoria II	Kategoria III	Wybrano na podstawie § 12	Ogólna ilość ogierów według spisów	Doprowadzono	Odrzucono	Ilość klaczy
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
1	Białostockie .	4	1	—	39	14	24	43	105	156	31	16	265	—	698	3	88	320	287	4.258	3.874	3.176	134.150
2	Kieleckie . .	36	10	8	50	34	19	110	220	123	12	9	134	4	769	15	125	496	133	3,685	3.560	2.791	125.325
3	Krakowskie .	5	6	—	4	3	18	94	68	—	6	—	—	-	204	11	33	94	66	1.361	1.143	939	55.779
4	Lubelskie . .	39	6	4	51	26	28	164	141	63	10	34	167	—	733	8	67	277	381	2.944	2.741	2.008	178.744
5	Lwowskie . .	35	11	1	43	14	12	114	235	90	31	—	—	9	595	6	88	198	303	2.318	1.873	1.278	129.624
6	Stanisławowskie . . .	11	1	1	12	6	10	59	94	14	43	—	—	—	251	2	80	92	77	577	520	269	56.708
7	Tarnopolskie .	34	33	5	27	9	12	110	199	42	32	—	—	—	503	7	145	156	195	1.301	1.161	658	104,912
8	Łódzkie. . .	25	5	1	27	12	22	138	183	176	2	1	24	3	619	12	84	330	193	3.411	3.193	2.574	91.671
9	Poleskie . .	5	—	—	4	3	—	37	28	41	32	22	170	—	342	3	28	226	85	1.123	1.001	659	74.471
10	Pomorskie . .	13	1	1	74	3	8	18	43	1	—	60	39	—	261	15	61	101	84	1.021	829	568	66.459
11	Poznańskie .	37	10	1	183	9	61	89	26	3	2	15	6	—	442	47	105	238	52	1.338	10,36	594	112.154
12	Śląskie . . .	5	—	—	2	—	4	11	—	—	—	3	2		25	—	7	16	2	143	133	108	6.878
13	Warszawskie .	58	4	—	26	8	22	105	294	79	—	27	567	—	1.190	36	118	451	585	4.296	3.964	2.774	142.010
14	Wileńskie . .	10	—		4	1	—	27	22	77	31	120	309	—	601	2	55	463	81	2.152	2.034	1.433	55.116
15	Nowogródzkie	5	—	-	—	2	1	9	16	14	2	44	471	—	564	2	20	422	120	1.422	1.321	757	65.557
16	Wołyńskie .	21	15	3	10	12	7	153	242	143	32	—	99	—	737	6	44	282	405	3.615	3.286	2.549	154.228
	Razem	343	103	25	556	156	246	1.281	1.916	1.022	266	351	2.253	16	8.534	175	1.148	4.162	3.049	34.965	31.669	23.135	1.553.786

WYKAZ ZAKUPIONYCH OGIERÓW NA WYSTAWIE W POZNANIU DNIA 5 MAJA 1938 R.

I. DLA PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW CHOWU KONI

L. p.	Nr kat.	Nazwa ogiera	Hodowli	Cena	Przydział	Uwagi
1	5	Hanibal xo (Schagya Giewont o — Krasna xo)	Dobrojewo	3.500,—	Starogard	
2	6	Toliman xo (1245 Tripolis — Zula)	Stawiany	4.500,—	Gniezno	III ng. m. sr.
3	9	Herszt xo (399 Schagya X-19 — Cyta x)	Gogolewo	3.500,—	Starogard	
4	10	Hiacynt (399 Schagya X-19 — Bagatela x)	Gogolewo	4.000,—	Gniezno	
5	22	Epikur xo (1256 Friedjung x — Viktoria x)	Klęka	4.500,—	Berdówka	med. srebr.
6	23	Habdank x (Szumka xx — Aachen x)	Karszew	8.000,—	Łąck	I ng. med. złot.
7	25	Humorysta x (Cancara II x — Liza x)	Góreczki	4.000,—	Starogard	
8	27	Achill x (122 Goldkater x — Ahnentreue)	Oleśnica	4.000,—	Berdówka	
9	33	Haszysz x (1201 Alcazar x — Cykota)	Kazimierz B.	3.500,—	Gniezno	
10	36	Halicz x (Czekan xx — Graziella x)	Gałowo	4.000,—	Sieraków	
11	40	Harras x (1398 Elliot x — Trinkmädel x)	Pępowo	3.500,—	Starogard	
12	42	Helios x (Manton xx — Edith x)	Pępowo	6.000,—	Starogard	II ng. m. srebr.
13	46	Hermes x (Illuminator xx — Lalka x)	Posadowo	4.500,—	Sieraków	
			Razem:	57.500,—		

Przeciętna za ogiera wynosiła 4.423 zł.

II. DLA WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI

L. p.	Nr kat.	Nazwa ogiera	Hodowli	Cena	Dla kogo zakupiono
1	4	Hajdamak	Dobrojewo	2.750 zł	Abramowicz, Burczak Sew. — Skotniki, pow. Sochaczew
2	31	Mikado	Wielichowo	2.400 „	Sadowski Tom. — Zawady, pow. Sochaczew
3	16	Henar	Posadowo	2.000 „	Bąkowski Leon — Suliszew, pow. Rawa
4	17	Hejnał	Posadowo	2.000 „	Bojanowski Ign. — Grudusk, pow. Ciechanów
5	26	Udet	Oleśnica	2.500 „	Zarząd Dóbr — Obory, pow. Warszawa
6	18	Hunn	Posadowo	1.500 „	Chlipalski H. — Paplin, pow. Rawa
7	—	Husarz	Góreczki	2.000 „	Czarnecki Bol. — Feliksówek, pow. Sochaczew
8	—	Giermek	Gołowo	2.000 „	Pardej Szym. — Kawęczyn, pow. Rawa
			Razem:	17.150 zł	

III. DLA POZNAŃSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI

L. p.	Nr kat.	Nazwa ogiera	Hodowli	Cena	Dla kogo zakupiono
1	14	Hermes	Kobylniki	2.500 zł	Józef Lipowy — Bukowiec - Górny, pow. Leszno
2	49	Epos	Rozdrażewko	1.750 „	Eichstaedt — Lubczynek, pow. Żnin
3	35	Hazard	Iwno	2.400 „	Kaźmierczak Wł. — Moszczanka, pow. Ostrów
4	43	Parol	Kobylniki	2.500 „	Jeske Andrzej — Lipiny, pow. Chodzież
5	11	Epizod	Uchorowo	2.000 „	Abram Antoni — Borowo, pow. Chodzież
6	32	Jarski	Wielichowo	2.000 „	Waszak Telesfor — Wszemborz, pow. Września
7	45	Halicz II	Posadowo	2.000 „	Jaworski Zbigniew — Bogusław, pow. Jarocin
8	28	Ahnherr	Oleśnica	2.250 „	Dr. Hebanowski B. — Gaj - Wielki, pow. Szamotuły
			Razem:	17.400 zł	

IV. DLA BIAŁOSTOCKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI

L. p.	Nr kat.	Nazwa ogiera	Hodowli	Cena	Dla kogo zakupiono
1	24	Gogo	Iwno	2.500 zł	Białostocka Izba Rolnicza

V. DLA ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI

L. p.	Nr kat.	Nazwa ogiera	Hodowli	Cena	Dla kogo zakupiono
1	7	Mirano	Stawiany	4.000 zł	Majętność Wróblewo, pow. Łęczyca
2	—	—	Iwno	2.000 „	
			Razem:	6.000 zł	

VI. DLA HODOWCÓW PRYWATNYCH

L. p.	Nr kat.	Nazwa ogiera	Hodowli	Cena	Dla kogo zakupiono
1	24	Hardy	Karszew	2.200 zł	Wünsche Konrad — Opatówek k/Kalisza, pow. Kalisz
2	41	Herakles	Pępowo	2.500 „	Wünsche Henryk — Wroników, pow. Piotrków Tryb.
3	29	Karp	Wielichowo	2.100 „	Brzeski — Mierzewo, pow. Gniezno
4	39	Hasdrubal	Pępowo	2.500 „	Bar. Lüttwitz — Oleśnica, pow. Chodzież
5	8	Alaryk	Modrze	3.000 „	Skrzydlewski — Mechlin, pow Śrem
6	47	Żóraw	Posadowo	1.800 „	Lucer Adolf — Kopydłów, pow. Konin
7	48	Herald	Urbanowo	2.100 „	Mlicki — Czerlejno, pow. Środa
8	13	Hazard	Kazimierz Bisk.	1.800 „	Majętność — Głogowa, pow. Kutno
			Razem:	18.000 zł	

CZERWONE BURAKI JAKO PASZA

Co do wartości czerwonych buraków w żywieniu koni istnieją różne zdania. W czasopiśmie „Deutsche Landwirtschaftliche Presse" czytamy głos z Westfalii, zalecający czerwone buraki w żywieniu ciężkich roboczych koni, — w ilości 12 — 15 kg dziennie z dodatkiem pszennych plew i obfitej dawki siana. Dodawanie plew wpływa na dokładniejsze zżucie i oślinienie buraków. 30 kg tychże odpowiada 10 kg owsa. Konie, żywione tymi burakami, znajdują się w doskonałym stanie i pracują w ciężkiej glebie również tak dobrze, jak przy żywieniu owsem. Buraki działają dodatnio na funkcje żołądka i kiszek.

Gleba pod buraki winna zawierać wapno. Zbiór wynosi około 500 ctn. z hektara.

ZAGRANICZNA

DANIA

W roku ubiegłym eksport koni w Danii znacznie się zwiększył i wynosił 12.053 szt. koni, z czego 5.896 szt. poszło do Niemiec. W r. 1936 ogólna ilość wywiezionych koni stanowiła 6.800 głów.

FRANCJA

W r. 1937 Francja eksportowała 1671 szt. koni, t.j. prawie o 1000 szt. mniej, niż w r. 1936 (2568). Znaczna część koni poszła do Szwecji — 894 szt. Import koni do Francji w r. 1937 stanowił 3399 szt., w tym 1580 szt. importowano z Algieru, 255 szt. z Marokko, oraz 1163 szt. z Belgii, te ostatnie należą wyłącznie do ras ciężkich pociągowych.

NIEMCY

Pogłowie koni w Niemczech zwiększa się: w grudniu 1936 r. ilość koni wynosiła 3,41 milionów, zaś w tymże miesiącu 1937 r. — 3,43 milionów, co daje powiększenie o 0,6%. Ilość źrebiąt (do roku życia) wykazuje powiększenie o 13.000 szt., czyli o 5,5%.

Na przetargach ogierów w Berlinie, organizowanych przez Syndykat hodowców konia wschodnio-pruskiego sprzedano 42 og. z 45-iu doprowadzonych. Przeciętna suma osiągnięta za ogiery w wieku 5 — 7 lat wyniosła 2.860 RM, zaś za ogiery 4-letnie — 2.200 RM.

Import koni w r. 1937 wynosił 19.012 sztuk na ogólną sumę 13.430.000 RM.

RUMUNIA

W r. 1937 Rumunia eksportowała 2032 szt. koni, wobec 2799 szt. w r. 1936 oraz 3773 w 1935 r.

AUSTRALIA

W Australii Południowej pogłowie koni wykazuje stałe powiększenie. W r. 1930 ilość koni wynosiła 183.529 głów, ostatnio zaś zarejestrowano 200.870 głów.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł, z góry 45 zł, za pół roku 25 zł, kwartalnie 12 zł 50 gr, miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 zł, które należy wpłacać do Administracji „Wiadomości Wyścigowych" Warszawa, Mazowiecka 16, lub na konto w P.K.O. Nr 14.164.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19 m. 4. Tel. 9-25-20. Adres telegr. „Jeździec—Warszawa". Rachunek w P. K. O. Nr 6.161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1,75 gr **Nr 15**

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

4888 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59

W Y K A Z

ogierów, których potomstwo (tylko hodowli krajowej) w latach 1935, 36, 37 wygrało w konkursach w skokach przez przeszkody powyżej zł 190.

(Dokończenie).

Nazwa ogiera	1935		1936		1937	
	Ilość potomstwa	Wygrane zł gr	Ilość potomstwa	Wygrane zł gr	Ilość potomstwa	Wygrane zł gr
Gardan	—	—	—	—	1	720,—
Ladore xx	1	450,—	1	675,—	1	713,33
Sadko xx	1	600,—	1	421,15	1	700,—
Kertbeny xx	—	—	—	—	2	689,60
Mars	1	240,—	1	475 16	1	656,66
Conversano (L)	—	—	1	482,—	1	655,—
Hiszpan	—	—	1	144,16	1	609,17
Ikarus x (T)	1	1.184,56	3	770,20	2	604,77
Urw s xx	1	365,—	3	789,25	1	590,—
Dealer xx	—	—	1	1.314,33	1	587,50
Bob xx	—	—	—	—	1	576,66
Antinous x (H)	—	—	1	740,—	2	556,53
Lombard	1	2.146,10	1	920,99	1	546,20
Gazlan	1	275,—	1	90,—	1	543,33
Hofner-Sequenz	1	1.940,—	1	1.333,65	1	540,—
Irrlehrer x (B)	2	450,—	2	1.070,—	2	531,66
Selim x	—	—	1	60,—	2	506,33
Lohengrin xx	1	135,—	1	1.830,—	2	478,30
Ah Trumps xx	1	135,—	—	—	2	460,—
Aga x (P)	1	495,—	2	1.151,42	1	453,33
Grosz xx	—	—	1	5,—	1	450,—
Horyń	2	1.520,—	2	160,—	2	405,50
Grifo	1	65,—	1	90,—	1	388,33
Illuminator xx	1	145,—	—	—	2	385,15
Amurath o	—	—	2	120,—	2	384,—
Fils du Vent xx	—	—	—	—	1	383,33
White Abbey xx	—	—	1	386,—	2	376 53
Kentish Cob xx	1	50 —	1	705,85	1	375,—
Dahoman XVIII-3 o	—	—	1	105,—	1	356,66
Egmont x	1	250,—	1	213,57	1	325,—
Burgemoster x	—	—	—	—	1	310,—
Schagya X-21 o		—	—	—	1	310,—
Armenier	—	—	1	133,33	1	300,—
Zigeuner	1	30,—	1	8,—	1	300,—
Lotos xx	—	—	1	100,—	2	294,99
Goldjunge	—	—	1	100,—	1	286,—
Per-Beri xx	2	1.280,—	2	255,—	1	275,—
Habsburger x (WP)	1	214 —	—	—	1	270,—
Przedświt II x	1	255 —	1	20,—	1	270,—
Schalk xx	1	60,—	1	40,—	1	266,66
Maaz xx	—	—	1	100,—	2	257,50
Cymbal xx	3	790,—	1	140,—	1	250,—
Irydion	—	—	—	—	1	250,—
Intendent xx	2	105,—	1	351,33	1	250,—
Romanelli xx	—	—	—	—	1	250,—
Palü xx	—	—	—	—	1	230,—
Friedjung x (G)	—	—	—	—	1	225,—
Pegazus	—	—	—	—	1	225,—
Manton xx	2	615,—	—	—	2	220,—
Schagya X-16 o	—	—	1	30,—	1	210 —
Bachus xx	—	—	1	20,—	1	201,53
Filon xx	—	—	—	—	1	200,—
Harrier xx	1	50,—	1	150 —	1	190,—
Kinsman xx	1	40,—	—	—	1	190,—

OD ADMINISTRACJI:

Prosimy PP. Prenumeratorów o uregulowanie prenumeraty za II-gi kwartał r.b.